Ks. FRANCISZEK DOMAŃSKI, S. J.

ŁUŻYCE

1944.

NAKŁADEM AUTORA

Skład główny: Polish-American Book Company, Chicago Ill. U. S. (1130 Milwaukee Avenue).
Polish Library, 24 Buckingham Palace Rd. London, S.W.1.

Ks. FRANCISZEK DOMAŃSKI, S. J.

ŁUŻYCE

Treść:

Rozdział I. Niezamknięte drzwi naszego domu 3
Rozdział II. Etnografia Serbo-Łużyc 16
Rozdział III. Odrodzenie narodowe Serbo-Łużyczan... 29
Literatura 62

1944.

NAKŁADEM AUTORA

Skład główny: Polish-American Book Company, Chicago Ill. U. S. (1130 Milwaukee Avenue).
Polish Library, 24 Buckingham Palace Rd. London, S.W.1.

SUPERIOR PRINTERS Ltd.
—— DRUKARNIA POLSKA ——
11-13 New Road, London, E.1

ROZDZIAŁ PIERWSZY

NIEZAMKNIĘTE DRZWI NASZEGO DOMU

Wiesz ty tón kraj, hdźież sleberni so Szprewa —
A mjeńsze reczki szwórcza po boku?
Jón hordy les a sztomy wobrubjeja
Wot połdnja jasnoh', k ranju, w wjeczoru.

Wiesz ty mi kraj wot hórków przećehnjeny
A w khłódku płódnych sztomów zbożowany?
...To je ta serbska Łużica,
Ta pruska a ta saksonska!
(Handrij Zejler, "Serbów wótcny kraj").

Znasz li ten kraj, gdzie srebrzy się Sprewa,
A mniejsze rzeczki szemrzą po jej boku?
On dumny las i obszyte gąszczem drzewa —
Od jasnego południa, od ranku do zmroku...

Znasz mi ty kraj wzgórz rozciągnionych
I w cieniu drzew rodzajnych zbożem wyplecionych?
...To są te serbskie Łużyce —
Te pruskie i te saksońskie...

(A. Z.: "Ojczysty kraj Serbów").

Piękny to kraj — Serbo-Łużyce! Lecz nie tyle o piękność i malowniczość tego kraju chodzi, ile o przedstawienie ważności aktualnego dziś zagadnienia. Czym bowiem jest pod względem strategicznym Brama Morawska na południowo-zachodnim odcinku Polski, tym są dla Polski i Czech Serbo-Łużyce, jako ta stosunkowo mało zabezpieczona przez naturę brama, wiodąca od zachodu do Polski, a stanowiąca niebezpieczny flank niemiecki od północy dla Czech.

Uświadomienie sobie tego historycznego faktu, że dawne cesarstwo niemieckie poszerzało się na wschodzie w dorzeczu Łaby kosztem ziem słowiańskich i, że później Pru-

sy utuczyły się zagrabioną w dorzeczu Odry i Wisły ziemią polską, przypomni nam i ten fakt, że Niemcy do własnego naszego domu najwcześniej i najgłębiej wdarli się przez "niezamknięte drzwi": Serbo-Łużyce.

Mocno je zatrzasnął dzielny i mądry król polski Mieszko I. Kilkakrotnie odpędzał od nich napierających Niemców Bolesław Chrobry. Nie zdołał on jednak zamknąć ich zupełnie, t. j. aż do rzeki Łaby, skutkiem czego zwycięski i bitny Bolesław III Krzywousty (1102—1138) twardo musiał dobijać się do nich. Za czasów Polski dzielnicowej drzwi te dla Niemców stały już otworem. Zrastająca się Polska Władysława I Łokietka (1306—1333) i Kazimierza Wielkiego (1333—1370), zajęta wojnami — przeważnie o charakterze obronnym — z Brandeburgią (Łokietek), krzyżactwem, Janem Luksemburskim, oraz urządzaniem się scalającego się znów państwa, nie mogła zrealizować wielkiej idei Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Jagiellonowie, zajęci wojnami z krzyżactwem i zaprzątnięci polityką na wschodnich obszarach Polski, nie zwracali wielkiej uwagi na ciągle otwarte drzwi: Serbo-Łużyce i Śląsk. Polska królów elekcyjnych, zajęta wojnami na wschodzie i samoobroną przed wewnętrznym rozbiciem, nie mogła obronić Czechów przed Niemcami i zabezpieczyć się w strategicznych punktach nad Bałtykiem i na południowym zachodzie. Serbo-Łużyce więc i Śląsk, jako drzwi naszego domu, były wówczas i pozostały otwarte aż do naszych czasów.

Rzut oka na mapę Serbo-Łużyc i Śląska (patrz mapa Nr. 1) zorientuje nas o kierunku niemieckich najazdów na Polskę. Równina Dolnych i pagórkowata część Górnych Serbo-Łużyc, poprzecinana jakby cienkimi tylko korzonkami górnych dorzeczy Łaby i Odry, stanowi znakomitą i łatwą do przejścia bramę, wiodącą wprost do wnętrza naszego domu, Polski. "Łużyce i Śląsk — pisze Henryk **Bagiński** w swym znakomitym dziele (1)*)—stanowiły wówczas (t.j. od X—XVIII, a nawet do XIX w.) jedynie możliwy teren najazdu, gdyż zabagniony i zalesiony teren dolnej Odry uniemożliwiał większe działania wojenne".

*) Liczby, podane w nawiasach, odnoszą się do alfabetycznego spisu autorów, podanych w bibliografii na końcu książki.

Serbo-Łużyce, cały Śląsk Dolny i Górny, można przyrównywać do klamry, spinającej Polskę i Czechy razem. Klamra ta po obecnej wojnie musi być zapięta mocno i to raz na zawsze! Pozostawienie bowiem niezałatwionej dotąd kwestii serbo-łużyckiej, równałoby się niezapięciu pasa i nietknięciu wbitego między Polskę i Czechy dynamitowego klina, który już od przeszło 800 lat rozsadzał te państwa, przyniósł Czechom kilkusetletnią a Polsce przeszło stuletnią niewolę, jak również i obecną tragedię. Obecna chwila dziejowa nakłada tak na Polskę i Czechosłowację, jak i na inne Zjednoczone Narody obowiązek stanowczego i skutecznego zatrzaśnięcia Niemcom tych drzwi przez odzyskanie całego Śląska Dolnego i Górnego, oraz wskrzeszenie serbo-łużyckiego narodu do życia w wolności i niepodległości.

Po tych wstępnych uwagach przyjrzyjmy się bliżej tym "niezamkniętym drzwiom naszego domu", Serbo-Łużycom, pod względem geograficznym.

Jak geo-polityczne położenie Polski wpłynęło na ukształtowanie się dziejów i charakteru narodu polskiego, tak mniej więcej takie samo geo-polityczne położenie Serbo-Łużyc, sąsiadujących i pod tym względem zrośniętych z Polską, wpłynęło również na dzieje i charakter bratniego nam serbo-łużyckiego narodu. Tragiczne dzieje Serbów łużyckich związane są z większym obszarem ziemi, niż ten, który dziś nazywamy Serbo-Łużycami. Na zachodzie (patrz mapa Nr. 1) sięgają one hen, aż poza górne dorzecze Łaby do rzeki Solawy (Soły). Łączą się one z nieszczęśliwymi dziejami całej nadłabskiej Słowiańszczyzny, w szczególności zaś los serbołużyckiego narodu w ciągu dobiegającego już tysiąclecia związany był z Polską i Czechami.

Dzisiejsze Serbo-Łużyce, do czasu "zglajchszachtowanie" całej Rzeszy niemiejskiej, t. j. do r. 1933, administracyjnie i politycznie były podzielone pomiędzy Saksonię i Prusy (patrz mapa Nr. 2). Południowo-zachodnia, mniejsza część Serbo-Łużyc, należała do Saksonii, większość tego kraju należała do Prus, a mianowicie: część Górnych Serbo-Łużyc należała do lignickiego obwodu prowincji śląskiej, Dolne zaś Serbo-Łużyce należały w całości do obwodu frankfurckiego prowincji brandeburskiej.

Ten piękny kraj Serbów łużyckich graniczy na północy z Brandeburgią (dawne ziemie słowiańskie Weletów, Stodoran, Moraczan, Płonian), na północnym wschodzie granicą jest rzeka Odra, a koło Gubina ziemia Krośnieńska, na wschodzie zaś graniczy ze Śląskiem, oddzielonym od Serbo-Łużyc rzekami: Bobrem i Ilwą ,dopływem Bobra. Granicę południową Serbo-Łużyc stanowią Czechy, zachodnią Saksonia. Rozległość Serbo-Łużyc wynosi 12.541 km. kwadratowych.

Pod względem ukształtowania powierzchni Serbo-Łużyce przedstawiają znaczną różnorodność — począwszy od gór i pagórków, a skończywszy na piaszczystych i gliniastych równinach i błotach. Na południu kraj ten opiera się o pasmo gór łużyckich (Lausitzergebirge). Góry łużyckie łączą się z bogatymi w piaskowiec nad Łabą t. zw. Jizerskimi i Olbrzymimi górami. Cała południowa część Serbo-Łużyc jest górzysta. Nazwa "Górne Łużyce" pochodzi od górnych dopływów rzek Sprewy i Nisy Łużyckiej. Ta część Serbo-Łużyc jest bardzo malownicza i stanowi przedłużenie t. zw. Saskiej Szwajcarii. W miarę posuwania się ku północy kraj przybiera charakter pagórkowaty, tu i ówdzie tylko wznoszą się pojedyńcze bazaltowe wzgórza wśród okalającej je równiny. Środkowa i północna część Serbo-Łużyc stanowi poprzecinaną niewielkimi rzekami równinę, w saskiej części żyzną i bogatą w urodzajne grunta, w pruskich górnych Łużycach piaszczysta i porosła wielkimi lasami. Ten sam charakter wielkiej równiny noszą i Dolne Łużyce; wreszcie na samej północy w stronę Berlina, kraj zamienia się w bagnistą i pokrytą łąkami nizinę górnego dorzecza Sprewy. Tę część Serbo-Łużyc Niemcy nazwali Spreewald.

Pod względem hydrograficznym czyli wododziałowym Serbo-Łużyce przedstawiają następujący obraz: cały wododział przecina serbo-łużycką ziemię głównie w dwóch kierunkach, północno-wschodnim i północno-zachodnim. Jest to cała sieć rzeczek i srtumyków, wpadających do Odry, Sprewy, Hoboli i Łaby. Południowy dział wodny znajduje się w górach żitawskich między Kalmrsdorf a Herrnhut, skąd idzie w kierunku północno-wschodnim przez Kottmar, Naunerwald, Jawornickie góry i Lanckoronę. Na zachód od Zgo-

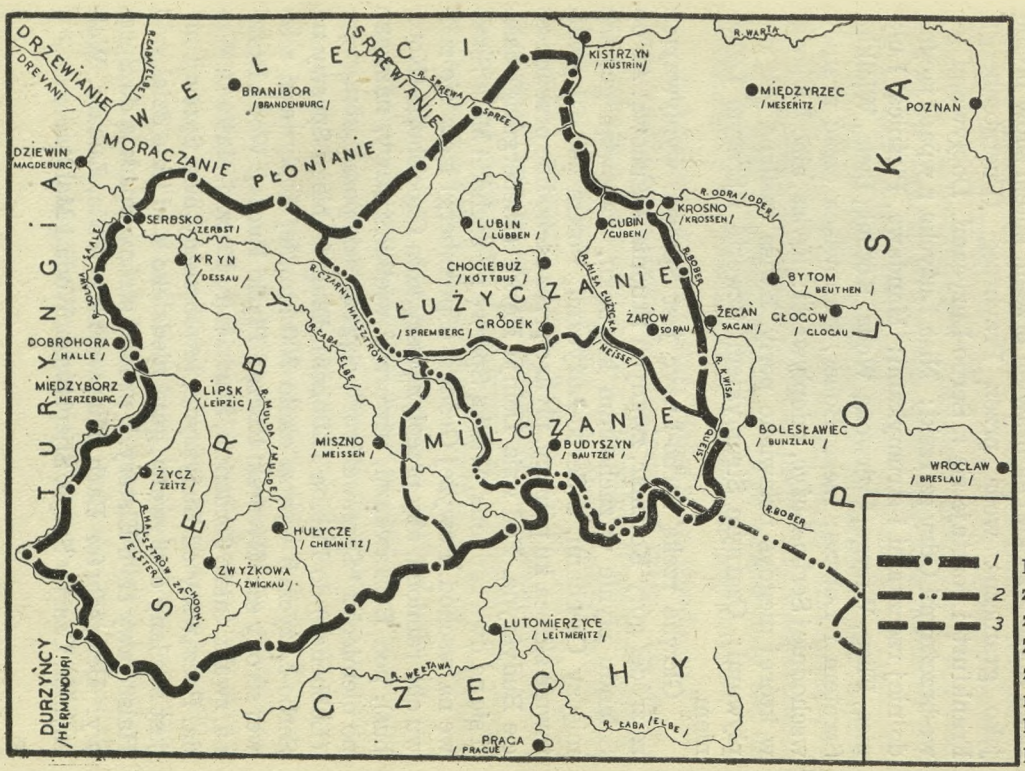

Mapa 1. Serbo-Łużyczanie.

Liczby oznaczają: 1. Obszar, zamieszkały przez Serbo-Łużyczan w X-XI wiekach. 2. Zachodnia granica Polski po zawarciu traktatu z Niemcami w Budyszynie w 1018 roku. 3. Obszar, zamieszkały przez Milczan.

rzelca (Görlitz) biegnie prosto na północ, równolegle do lewego brzegu rzeki Nisy Łużyckiej tak, że strumienie Białego Szepca i Małksy, zamiast wpadać do pobliskiej Nisy, uciekają na północny-zachód do Sprewy. Poniżej Barszcza (Forst) wododział ten oddala się nieco od koryta Nisy, następnie zaś na wschód od Luboraza (Lieberose) i Frydlandu, od łożyska Odry. Odra, począwszy od Niemaszchleba poniżej Krosna (Crossen), dotyka Dolnych Serbo-Łużyc jako ich wschodnia granica. Następnie skręca nieco na wschód, zostawiając kęs ziemi międzyrzeckiej na prawym brzegu, potem znów płynie jako graniczna woda przez Przybrzeg (Fuerstenberg), Frankfurt i rozstaje się z Serbo-Łużycami. Dopływami lewo-brzeżnymi Odry są rzeki: Nisa Łużycka z wpadającymi do niej rzeczkami i strumykami: Mandawą, Pleśnicą, Łuknicą, Flisą, Witygą, Czerwoną Wodą, Kotliną, Biełą, Wielkim Szrotem i Lubszą; rzeka Bober, stanowiąca część granicy wschodniej Serbo-Łużyc, z dopływami: Kwisą, albo Kwiazią, w której niegdyś poławiano perły. Kwisa zasilana jest dopływami: Czarnym Strumykiem, Szwertą i Starym Lubaniem.

Główną rzeką Serbo-Łużyc jest Sprewa, wypływająca ze źródeł góry Kottmar, zwanych Studnią Jakubową. Aż do Solandu płynie w zachodnim kierunku, stanowiąc granicę między Czechami, a Serbo-Łużycami. Potem ostro i gwałtownie skręca ku północy, płynąc przez zachodnie przedmieście Budyszyna. Pod wsią Delnja Horka (Niedergurig) dzieli się na dwa ramiona, Wielką Sprewę na zachód i Małą Sprewę na wschód. Powyżej Gródka (Spremberg) łączą się znowu oba ramiona, aby przepłynąwszy koło Chociebuża (Kottbus), pod Bórkawkami, utworzyć wielkie żuławy, nazwane po niemiecku "Spreewaldem", ciągnące się poza Lubniowem (Lübbenau) do Lubina (Lübben). Długość biegu Sprewy na Serbo-Łużycach wynosi około 200 km. Jej dopływami z lewej strony są: Rycerski Ruczaj, Płytki Ruczaj, Woda Różana, zwana także Jordanem, Studzienny Ruczaj, Maślana Woda. Począwszy od Budyszyna, lewobrzeżny bieg Sprewy nie jest zasilany dopływami, gdyż niedaleko stąd idzie dział wód Halsztrawy czyli Elstery. Z prawej strony wpadają do Sprewy: Beiersdorfer Bach, Kumwałdzka Woda, Łubata, Wolszynka, Czarny Szepc, Sljepiańska Woda i Małksa.

Wielką rolę strategiczną w dziejach serbo-łużyckich odegrała rzeka Halsztrawa, zwana także Czarnym Halsztrowem (Das schwarze Elster). Wypływa one z Górnych Serbo-Łużyc pod wsią Rammenau, płynie w kierunku północnym, od Kamieńca zwraca się w kierunku północno-wschodnim, koło Kulowa (Wittichenau) znowu w północnym. Pod Wojerecami (Hoyerswerda) wpadająca Czernica zwraca bieg Halsztrawy w kierunku północno-zachodnim, od Złego Komorowa (Senftenberg) zgina się na południo-zachód, tworząc po części granicę Dolnych i Górnych Łużyc. Nie jest to granica dwóch narodów, ale dwu głównych narzeczy językowych na Serbo-Łużycach. Niektórzy historycy i lingwiści powstanie ustalonych już dziś serbo-łużyckich narzeczy tłumaczą warunkami geograficznymi tego kraju, a mianowicie: nieprzebyte bory w zamierzchłych czasach, oraz bagniste okolice, przecinające zamieszkałe przez słowiańskie plemiona Milczan, Serbów i Łużyczan, utrudniały stałą łączność ze sobą tych plemion, skutkiem czego przyczyniły się do wytworzenia się nieznacznych odrębności językowych.

Pod miejscowością Elster, Halsztrawa wpada do Łaby. Lewobrzeżnymi dopływami Halsztrawy są rzeki: Płócznica, wytryskująca niedaleko miasta Płócznicy (Pulsnitz), odgranicza Serbo-Łużyce od Miśni, następnie powiat wojerecki od saskich Górnych Łużyc, wrzyna się do obwodu merzeburskiego i wpada pod Halsztrawcem (Elsterwerda). Prawobrzeżnymi dopływami Halsztrawy są: Klasztorska Woda, zwana również Białą Halsztrawą, Hodzijska Woda, Czornica.

Bezpośrednim dopływem Łaby na Serbo-Łużycach jest rzeka Wjezenica (Wesenitz). Okolice te obfitują w liczne stawy rybne. Wogóle na Serbo-Łużycach na wysokim poziomie rozwinęło się rybołówstwo. Na dolnych Serbo-Łużycach sławne są stawy rybne pod Białogórą (Byleguhre), Picniem (Peitz), Barbukiem (Bernbruch) i Dalicami na zachód od Chociebuża. W górnych Serbo-Łużycach sławne były stawy blisko milę obwodu, w Krebi (Crebe), w Sprewii (Spree) i Dubcu (Daubitz). Z pośród zamożnych Serbo-Łużyczan ważniejsze stawy posiadali: Bart, Hucina, Malszecy, Njeswacidło, Rakecy. W mużakowskich dobrach pod Wuskidz (Weiskeisel) znany był, milę obwodu mający, staw ze znako-

micie urządzonym gospodarstwem rybnym. Bogate w ryby stawy znajdują się w zgorzeleckim lesie: Wahlen pod Kohlfurtem, 356 morgów, Scheibeteich, 85 morgów, Tschascheiteich 68 morgów. Doskonale urządzone gospodarstwa rybne, obfitują w karpie, dla których rynkiem zbytu jest Berlin i Drezno.

Serbo-Łużyce obfitują w stosunkowo liczne źródła mineralne. Żelazne źródła mineralne znajdują się w Mużakowie (Muskau), w Schoenberg (pow. lubański), w Schwarzbachu, żelazne i lekkie szczawy w Odybinie pod Żitawą (Zittau), siarczano-żelazne pod Kamieńcem Swjeczkecy.

Klimat na serbo-łużyckiej ziemi jest umiarkowany i zdrowy, wskutek jednak różnorodności ukształtowania powierzchni, nie wszędzie jest jednakowy. W północnej części Serbo-Łużyc na równinach do tego stopnia łagodny, że w powiatach rozbórskim i wojereckim, a po części w zgorzeleckim dojrzewa winna latorośl. Wprawdzie niema tam winnic na wielką skalę, ale dla potrzeb domowych prawie każdy je uprawia.

W górach z natury rzeczy klimat jest surowszy, zima zaczyna się wcześniej, a kończy się później. Śniegi na górach nierzadko leżą do końca maja, lecz powietrze jest bardzo zdrowe. Żniwa następują od 8—14 dni później, niż w dolnych powiatach.

Drogich kamieni i złota niema w płodach kopalnych na Serbo-Łużycach, ale za to o serbo-łużyckim narodzie można powiedzieć, że ma złote serce. Ubogi to przeważnie naród, roboczy, utrzymujący się z niewdzięcznej pracy na piaszczystej roli lub z prac służebnych u Niemców. Według badań Alfonsa Parczewskiego daje się tu zauważyć uderzającą zgodność natury gruntu z narodowością mieszkańców. Na ubogich piaskach i bagnach mieszkają Serbowie, na iłach zaś i żyznych glinkach panoszą się Niemcy. Granice na mapie agronomicznego otaksowania ziemi mniej więcej schodzą się z granicami na mapie etnograficznej. To samo można zauważyć w Polsce na Pomorzu koło Chełmna, Świecia, Grudziądza, Bydgoszczy i Gdańska. Od samego n.p. Świecia aż do delty Wisły włącznie, na piaseczkach widać ubogie polskie chałupiny, a tymczasem nieraz tylko przez miedzę na uro-

dzajnym czarnoziemiu wznoszą się zamożne gospodarstwa i rozciągają się bogate dominia niemieckich kolonistów i pruskich junkrów. Pogwałcone prawo boskie i ludzkie woła z tych ziem o restytucję. Łużyccy Serbowie tę krzywdę wydziedziczenia z własnej ich ziemi wyrażają przysłowiem: "Bóh zeżiwja Nemca, a było-li też ze serbskim khlebom" (Bóg żywi Niemca, a przyszło do tego, że żywi go serbskim chlebem). Ponieważ największego spustoszenia pod względem duchowo-moralnym i materialnym dokonali Niemcy wśród serbo-łużyckiego ludu wiejskiego, lud ten powtarza przysłowie: "Hdyż chce czert serbsku wjes wudreć, sadźi jim Nemca" (Kiedy diabeł chce kawał wsi serbskiej udrzeć, wsadza tam Niemca).

Rolnictwo rozwija się na równinach i pagórkach, przemysł w górach. Na żyznych glebach w okolicach Budyszyna (Bautzen) i Wosporka (Weissenberg) kwitnie uprawa buraków cukrowych. Bardzo dobrze rozwija się tu przemysł cukrowniczy. W okolicach piaszczystych uprawia się dużo tatarki i lnu. Na sprewskich żuławach ludność trudni się hodowlą bydła i ogrodnictwem.

Uprawa lnu i hodowla bydła przyczyniły się do rozwoju przemysłu tkackiego, zwłaszcza w górskich wioskach, jako przemysł chałupniczy. Serbo-łużyccy górale, podobnie jak polscy, lubują się w barwnych działowych strojach domowej roboty. Piękny i niezmiernie bogaty w pomysły strój ludowy Serbo-Łużyczan wiele ma wspólnych motywów z ludowym strojem śląskim, krakowskim, łowickim i kaszubskim.

Przemysł chałupniczy rozwinął się głównie w powiatach lubańskim, żitawskim i w południowej części budyszyńskiego powiatu. W górach na pograniczu czeskim słyną samodziałowe wyroby wełniane, bawełniane i płócienne.

Podstawą przemysłu hutniczego są płody kopalniane. W XVIII w. i na początku XIX w. dokonywano licznych poszukiwań za złotem i srebrem. Bardzo maleńki procent złota znajduje się w rudach pod Rychbachem (Reichenbach) i Zgorzelcem (Görlitz). Srebro ma się znajdować pod Markliską. Kopalnie tych kruszców upadły, gdyż się nie opłacały. Powiat zgorzelecki, rozbórski i wojerecki obfitują w rudę

żelazną. Kopalnie węgla brunatnego znajdują się pod Mużakowem (Muskau) w Hemsdorf, pod Zgorzelcem w Niedzie, Radmierzycach, Schoenbrunn i Schoenberg; na Dolnych Serbo-Łużycach w Wielkim Raniu (Gr. Räschen) i w Rjepiszczu w pow. kalawskim, w Ljeszczach i Boszojcach (Bohdorf) w pow. gródkowskim. Kopalnia ałunu znajduje się w Mużakowie. Wapno — w powiecie zgorzeleckim w Hennersdorf, Ludwigsdorf i w Sohra.

Uprzemysłowienie dotychczas było niewielkie, wskutek czego uboga ludność małorolna i bezrolna zmuszona była szukać zarobku w Prusach i w Nadrenii. Na większą uwagę zasługuje miasto Budyszyn. Są tam fabryki maszyn, prochu, sukna i papieru. Miasto to jest przede wszystkim centrum ruchu narodowego i kulturalnego Serbo-Łużyczan, o czym mowa na innym miejscu.

Kamieniec (Kamenz) słynie z wyrobów sukienniczych. W Lubiju (Löbau) są fabryki maszyn, młyńskich kamieni i fortepianów. Najbardziej przemysłowym miastem na Górnych-Łużycach jest Żitawa (Zittau). Posiada ona liczne przędzalnie, fabrykę maszyn i odlewów żelaznych. Huty szklane i fabryki porcelany znajdują się w kilku miejscowościach powiatów gródkowskiego i kalawskiego. W Dolnych Serbo-Łużycach centrami przemysłowymi są Chociebuż (Kottbus), Gubin (Guben), Gródek (Spremberg), Kalawa (Kalau), gdzie duże pokłady węgla brunatnego ułatwiły rozwój przemysłu przetwórczego, metalowego i chemicznego. Znane są liczne fabryki włókiennicze w Chociebużu, Gródku, Żarowie, Gubinie, Barszczu i wielu innych. Przemysł metalowy rozbudowano w Kalawie, Lubnjowie (Luebbenau) i Lubinie (Luebben), a warsztaty kolejowe w Barszczu, Chociebużu, Lubnjowie i w Złymkomorowie. Uruchomiono w Lanta przed obecną wojną, dzięki dużym pokładom węgla brunatnego, ogromną hutę aluminium, niezbędnego do rozwoju przemysłu lotniczego.

Są tutaj liczne cegielnie i fabryki wyrobów betonowych, a cementownia znajduje się pod Łukowem (Luckau). Przemysł garbarski i skórzany rozwinął się w rejonie Barszcza, Lubina i Łukowa.

Łużyce są zelektryfikowane: z główną stacją dyspo-

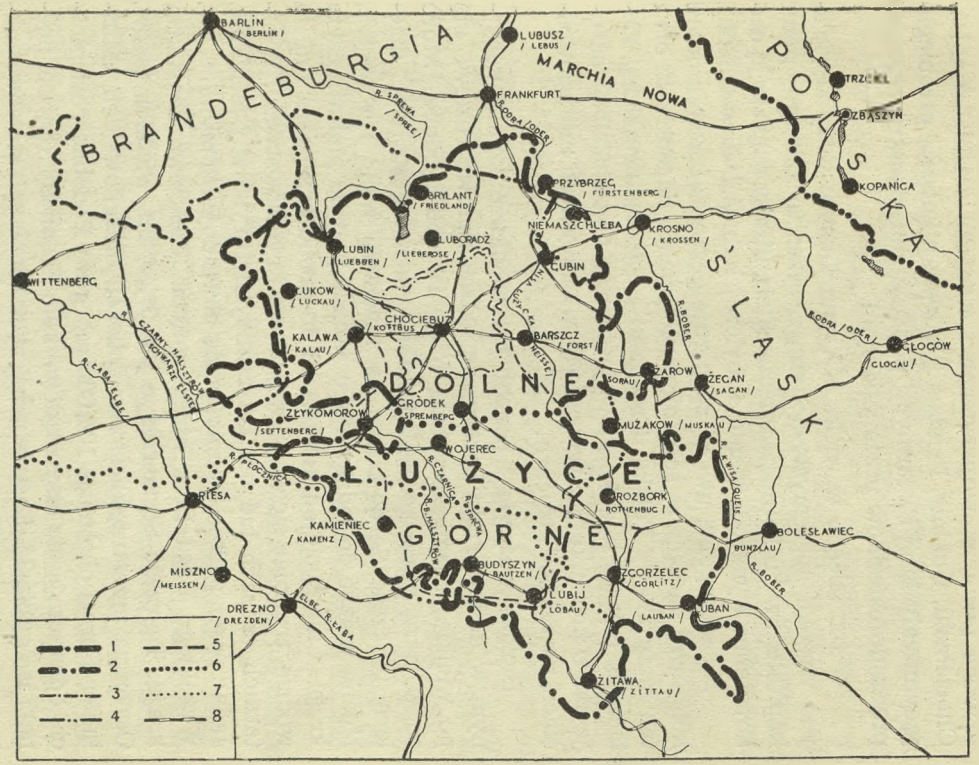

Mapa 2. Wynarodowienie Serbo-Łużyczan.

Liczby oznaczają: 1. Granice Serbo-Łużyczan w XIV wieku. 2. Zachodnia granica Polski w XIV wieku. 4. Kurczenie się obszaru mowy serbo-łużyckiej w wiekach XV-XVIII. 5. Zmniejszenie obszaru narodowego Łużyc w XIX wieku. 6. Granica pomiędzy Górnymi a Dolnymi Łużycami. 7. Granica pomiędzy Saksonią a Brandeburgią w XIX wieku. 8. Koleje żelazne.

zycyjną prądu w Wojrowicach i stacjami rozdzielczymi w Chociebużu, Gubinie, Priebus i Żitawie z liniami, przebiegającymi cały kraj i z licznymi podstacjami, dostarczającymi prądu do ośrodków przemysłowych.

W ten sposób w wieku XX-tym Łużyce stały się krajem wysoko uprzemysłowionym, a przez to zalanym przez kapitalistów i robotników niemieckich, którzy zagrążają całkowitemu wynarodowieniu tubylczej ludności słowiańskiej.

Na szczególną uwagę zasługuje gęsta sieć komunikacji kolejowej, łącząca ze sobą około 40 miast i miasteczek, oraz ten mały kraj z Polską, Czechami i Rzeszą niemiecką. Załączona mapka sieci kolejowej (patrz mapa Nr. 2) orientuje nas o kierunkach i wszystkich ważniejszych miejscowościach na Serbo-Łużycach.

Bardzo ważnym i pospolitym środkiem komunikacyjnym w dolinie rzeki Sprewy są łodzie. Sprewa rozlewa się po wielkiej równinie w całą masę ramion i odnóg, które znów łączą nowe potoki i źródła, tworząc gęstą sieć, dzielącą tę część Serbo-Łużyc na mnóstwo wysp i wysepek. Można wsiąść do łodzi i długo jeździć po tym malowniczym kraju. Całe życie od kolebki aż do grobu przepędza lud na wodzie, trudniąc się warzywnictwem i rybołówstwem. W ostatnich czasach lud ten żył z obcych turystów i letników. Jadąc przez piękne dolnołużyckie błota dojedziemy do t. zw. Wysokiego Lasu Błot, który zmienia częściowo charakter kraju. Ta część Serbo-Łużyc jest ojczyzną wielkich lasów. Ogromna przestrzeń leśna w dobrach mużakowskich (Muskauer Forst) obejmuje 124.000 morgów. Podobną rozległością odznaczają się lasy rządowe koło Szenhedy (Schoenhoehe) i las gubiński. Lasy te pełne są naturalnych stawów, dobrze uregulowanych strumyków i rzeczek. Wszystko tu spławia się wodą: drzewo, siano i załatwia wszystkie potrzeby codziennego życia, ba — nawet wesele i kondukt pogrzebowy musi jechać łodziami. Przed obecną wojną w Wysokim Lesie Błot urządzono nowoczesne hotele, które, wskutek napływu Niemców, przyczyniły się bardziej do zgermanizowania tego klejnotu ziemi słowiańskiej, aniżeli do zarobku miejscowego ludu serbskiego.

Typowy widok serbo-łużyckiego rybaka, bardzo podob-

nego do kaszubskich i poleskich rybaków, przypomina nam te czasy, kiedy ten kraj był czysto słowiańskim. Niegdyś rozlewały się tu wielkie wody, bagniska, mokradła, łęgi czyli łuże (stąd i nazwa Łużyce), które przez długie czasy chroniły tutejszy lud słowiański przed niemieckim najazdem, a w naszych czasach pod pewnym względem przed wynarodowieniem (51).

Niemiecki najazd kolonizacyjny, konfiskaty żyźniejszej gleby, rozdrobnienie serbskiej własności prywatnej, niewola polityczna i ekonomiczna, zmusiły ten nieszczęśliwy naród do samoobrony na ostatnich już szańcach serbszczyzny: na bagnach, w lasach, ubogich piaskach i w górach.

Na tych ostatnich szańcach zachodniej słowiańszczyzny walczą ostatni obrońcy i wyglądają pomocy, wierzą w proroctwa swych starych wieszczbiarzy, co lepszą przyszłość łużyckim Serbom "zhudali" (przepowiadali), wyzwolenie z niemieckiej obroży. W 1919 r. serbo-łużyckiemu narodowi zaczęła świtać zorza wolności, lecz nad serbo-łużycką ziemią słońce wolności nie wzeszło, wschodząca zorza nadziei wyzwolenia nie dla tej umęczonej ziemi zajaśniała... Ciemna noc niewoli — tylko jeszcze gorszej, niż przedtem, panowała nadal nad tym biednym krajem...

Po klęsce na terenie międzynarodowym, realnie myślący serbo-łużyccy przywódcy, zabrali się rączo do ratowania swego narodu. Przed obecną wojną Polacy całym sercem nieśli pomoc bratniemu narodowi i bardzo wydajnie z nim współpracowali na polu naukowym i propagandowym. Cały szereg serbo-łużyckich studentów kształciło się na uniwersytetach w Polsce, dzięki czemu powstały prołużyckie organizacje, jak np.: Polskie Towarzystwo Przyjaciół Narodu Łużyckiego w Warszawie, Towarzystwo Przyjaciół Serbo-Łużyczan na Śląsku w Katowicach, Wydział Serbo-Łużycki przy Towarzystwie Słowiańskim w Krakowie i Towarzystwo Przyjaciół Serbo-Łużyczan w Poznaniu. Celem tych organizacyj była ścisła współpraca Polaków z Serbo-Łużyczanami, wzajemne poznanie się narodów polskiego i serbołużyckiego, bratnie pomaganie Serbo-Łużyczanom w dążeniu do ich upragnionego celu: wyswobodzenia się z pod niemieckiej tyranii i osiągnięcia niepodległości.

ROZDZIAŁ DRUGI

ETNOGRAFIA SERBO-ŁUŻYC

"Trać dyrbi Serbstwo, zawostać!"
(Trwać musi wiecznie Serbstwo, ostać się!)

Takie dumne hasło wyryte jest na froncie Domu Serbskiego w Budyszynie. Z tego to Domu, który stanowi centrum ruchu organizacyjnego i narodowego Serbo-Łużyczan, jakby z ożywczego źródła, płynie na Serbstwo łużyckie duch odrodzenia i wola wiecznego trwania tego słowiańskiego narodu.

W ciągu znanych historii trzynastu stuleci dziejów serbo-łużyckiego narodu, najwięcej wspólnych momentów posiada ten naród z dziejami narodu polskiego. Do nich należy również zaliczyć żywiołową wprost dążność do wolności i zachowania bytu narodowego. Serbo-Łużyce bowiem, będąc od X-XVIII w. w bezpośrednim sąsiedztwie z Polską, od czasów zaś porozbiorowych aż do r. 1939 oddalone od jej granic o 90 km., a od Śląska oddzielone tylko administracyjną miedzą, żywo uczestniczyły w losach narodu polskiego.

Bliskość Wielkopolski i Śląska rozbudzała i podtrzymywała wśród Serbo-Łużyczan ruch wyzwoleńczy. Walka bowiem o byt narodowy w całej Polsce głębokim echem odbijała się w walce z naporem niemczyzny i na Serbo-Łużycach. Jeszcze za czasów Bolesława Chrobrego ten bratni nam naród zrozumiał, że jego "być lub nie być!", związane jest z Polską. Silne ruchy wolnościowe w XVIII. i XIX. w. w Europie i w Ameryce, wielkie odrodzenie narodu polskiego w tym czasie, nie tylko uchroniły serbo-łużycki naród od zagłady, lecz przyczyniły się również do jego odrodzenia. Wielki wpływ pod tym względem wywarli polscy

pionierzy wolności i budziciele narodu naszego. Jak bowiem niegdyś mądry król polski i obrońca Łużyc, Bolesław Chrobry zorganizował z serbo-łużyckiego rycerstwa osobny stan wojskowy, t.z. Wićazów, tak w czasach Polski porozbiorowej wielki duch Adama Mickiewicza, dzieł Ks. Piotra Skargi, J. I. Kraszewskiego, A. Parczewskiego, Edwarda i Wilhelma Bogusławskich, Adama Sapiehy i całego szeregu innych zasłużonych i wielkich imion polskich, przyczynił się do utworzenia z Serbo-Łużyczan podziemnej armii, natchął ją nieustraszonym męstwem trwania i wiarą w wyzwolenie się z pod germańskiej mocy. I chociaż Traktat Wersalski zignorował wolę serbo-łużyckiego narodu, domającego się wolności i niepodległości, chociaż wydał go na łup krwiożerczości niemieckiej, to jednak naród ten jeszcze bardziej utwierdził się w nadziei, że i dla niego jeszcze wybije szczęśliwa godzina. Raz rozbudzonego pędu ku wolności nie zdołali powstrzymać Niemcy ani terrorem, ani wysiedlaniem do północnej Rzeszy, ani więzieniem przywódców tego narodu, ani spychaniem go do roli niewolników.

Tak jak Polakom w Rzeszy niemieckiej — za radą niemieckiego pastora Lesjusza — tak i Serbo-Łużyczanom Niemcy pozostawili trzy "przywileje": "płacenie podatków, dawanie rekruta i zamknięcie swoich pysków". Nie trudno było Niemcom wymuszać na Polakach i Serbo-Łużyczanach płacenie podatków i dawanie rekruta, ale zamknąć im "pysków" nie potrafili. Po pierwszej wojnie światowej Serbo-Łużyczanie tak odważnie i szeroko otwarli "swój pysk", takiego nabrali odrodzeniowego rozmachu, że zadziwili nim świat, a samych Niemców wprawili w nielada kłopot i zaniepokojenie. Wolna i niepodległa Polska, wolna i niepodległa Czechosłowacja i Jugosławia, możliwość zaplątania się Niemiec w nową przegraną dla nich wojnę, coraz bardziej ośmielały Serbo-Łużyczan.

Śmiałość swą opierali na chętnej i konkretnej pomocy Czechów, Polaków i Jugosłowian. Rok rocznie w porze letniej z Serbo-Łużyc wysyłano do Czechosłowacji liczne zastępy dzieci i młodzieży na kolonie wakacyjne. Pokaźna liczba serbo-łużyckich studentów kształciła się na uniwersytetach w Polsce, Czechosłowacji i Jugosławii.

Aktywność polskich prołużyckich organizacyj była tak intensywna, że, w ciągu dwudziestu lat istnienia wolnej Polski, wydano o serbo-łużyckim zagadnieniu 26 naukowych książek, rozpraw i cały szereg popularno-naukowych broszur. Prócz tego wiele artykułów ukazało się w "Ruchu Słowiańskim", "Ludzie Słowiańskim", "Świecie Słowiańskim", "Przeglądzie Współczesnym", "Slavia Occidentalis", "Pracach Filologicznych" i w innych literacko-naukowych pismach. Polskie Tow. Przyjaciół Narodu Łużyckiego w Warszawie wydawało: "Biuletyn Serbsko-Łużycki", w którym omawiano aktualne zagadnienia serbo-łużyckie i stosunek Serbo-Łużyc do Polski.

Z przeglądu 37 polskich autorów, pośród których są sławni i wybitni uczeni slawiści, traktujący kwestię serbołużycką naukowo, widać, że Polacy dalecy są od doktrynerstwa i sprzyjania dyletanckim hasłom rosyjskiego panslawizmu, czy neoslawizmu. "Słowianofilstwa — mówi Feliks **Koneczny** (22) nie tylko nigdy w Polsce nie brakło, ale było go zawsze sporo, a oddany mu był stale, szczerze i głęboko cały kwiat narodu; wszystkie wielkie imiona polskie, to sami słowianofile, jeden w drugiego, z trzema wieszczami na czele — ale to całkiem coś innego. Polskie słowianofilstwo snuło zawsze wątek i wnioski swoje z wymogów rzeczywistości, zmierzając do celów, jakkolwiek nie łatwych, lecz bezwarunkowo realnych. Bo polski idealizm ma korzenie w matce ziemi i pnie się ku niebiosom, jak przystało, ale nie wisi w powietrzu. Polski słowianofilizm głosił od początku, że niema Słowiańszczyzny bez niepodległej Polski, propagował "słowianofilstwo bez ustępstw", ale i to umiarkowanie. Chodziło mu zawsze bardziej i nadewszystko o słowianoznawstwo. Kto się na czem zna, z tem da sobie radę". Ta zasada była maksymą w XIX w. Była nią i jest w XX wieku.

Od 1920 r. Czesko-Łużyckie Towarzystwo w Pradze wznowiło swoją działalność od wydawania miesięcznika: "Czesko-Lužycky Vestnik", oraz "Czesko-Liżickej Knihovniczki" (biblioteki) od 1922 r., w której do obecnej wojny wyszło kilkadziesiąt naukowych i popularnych publikacyj o serbo-łużyckiej kwestii. Baczną uwagę zwracał na Serbo-

Łużyce czechosłowacki prezydent T. G. Masaryk. On to w swoich dziełach i przemówieniach głosił, że Serbo-Łużyczanie są jedynym słowiańskim narodem, który nie ma własnego państwa.

W 1921 r. w Jugosławii w Zagrzebiu powstała prołużycka organizacja: "Drusztvo prijatelja Lużiczkih Srba". W tym samym czasie powstała we Francji organizacja: "Les amis de la Lusace" i jej sekcja amerykańska: "Section Americaine". W r. 1923 wyszła w języku francuskim książka o serbo-łużyckim narodzie p.t. "Un peuple martyr", napisana przez Viersetova. Książka ta narobiła wśród Niemców wrzawy i spowodowała ostre komentarze w prasie niemieckiej.

W 1924 r. ukazała się rozprawa w języku włoskim Wolfganga Giustiho "Resti di un' antica civilta slava", oraz "Serbi di Lusazia" w "Europa Orientale". W 1926 r. ukazała się rozprawa pani Vaux de Phalipau: "La situation scolaire en Lusace" w "Revue antropologique". Prócz tego wydrukowano w tym piśmie 11.V.1926 członków: "Section americaine des amis de la Lusace séance d'Inauguration".

W 1924 r. w Niemczech zawiązała się organizacja o ochronie mniejszości. Następnego roku zaczęło wychodzić pismo miesięczne: "Kulturwille", które w 1929 r. przemianowano na "Kulturwehr". Serbo-łużyccy działacze w Rzeszy niemieckiej byli w stałym kontakcie z polskimi działaczami.

Jedną z głównych trosk tych działaczy było wzbudzenie zainteresowania kwestią serbo-łużycką na arenie międzynarodowej i w świecie naukowym za pośrednictwem Związku Europejskich Slawistów, w którym skupiał się kwiat uczonych profesorów.

Cała ta dość obfita literatura powstała z prac i rozpraw czeskich, jugosłowiańskich, polskich i serbo-łużyckich uczonych i działaczy, obraca się głównie około badań geografii, historii, etnografii, socjografii i kultury serbo-łużyckiego narodu. Z wielkiego zainteresowania się tymi kwestiami słowiańskich autorów wynika, że nie chodzi tu o przeparcie jakiejś doktryny, ale o obronę ginącego w niemieckiej niewoli serbo-łużyckiego narodu. Wielu polityków i history-

ków przechodzi nad tą kwestią sceptycznie do porządku dziennego, wielu uważa tę sprawę za straconą, ale jeszcze więcej daleko patrzących w przyszłość ludzi broni tej sprawy, jako bardzo ważnej, świętej i sprawiedliwej. Jest bowiem czego bronić. Nie chodzi tu o jakąś nieokreśloną mniejszość narodową w Rzeszy niemieckiej, ale o żywy i cenny naród, który zdolny jest do rządzenia sobą i rozwijania swojej własnej, starożytnej kultury.

Do tych, którzy nie wierzą w powstanie wolnych i niepodległych Serbo-Łużyc, niech przemówią pokaźne liczby, żyjącego i odradzającego się serbskiego narodu na Łużycach, niech przemówią niezbite fakty, wskazane przez najwybitniejszych znawców kwestii serbo-łużyckiej.

Według Alfonsa **Parczewskiego** (37, 38), Arnoszta **Muki** (29-33) i Jana **Smolera** (44) — etnograficzne terytorium Serbo-Łużyc obejmuje jeszcze piętnaście powiatów (patrz mapa Nr. 2): żitawski z miastem Żitawą (Zittau), lubijski z miastem Lubij (niem. Loebau), budyszyński z miastem Budyszyn (Bauzen), kamieniecki — Kamieniec (Kamenz), lubański — Lubań (Lauban), zgorzelecki — Zgorzelec (Goerlitz), rozbórski — Rozbórk (Rothenburg), wojerecki — Wojerec (Hoyerswerda), gubiński — Gubin (Guben), lubiński — Lubin (Luebben), łukowski — Łuków (Luckau), kalawski — Kalawa (Kalau), chociebuski — Chociebuż (Cottbus), żarowski — Żarów (Sorau), gródkowski — Gródek (Spremberg).

W tych powiatach Górnych i Dolnych Serbo-Łużyc w 1880 r. było 968,000 mieszkańców, a ludności mówiącej po serbsku 170-180,000. Świeżo zniemczonych Serbo-Łużyczan, którzy mieli wówczas pełną świadomość swego pochodzenia, było około 400,000. Liczba rozproszonych Serbo-Łużyczan po Niemczech, nie przekraczała kilkunastu tysięcy.

Na podstawie dokładnych badań A. Parczewskiego, A. Muki i J. Smolera, wędrujących po całym tym kraju od wioski do wioski, etnograficzna granica serbo-łużyckiego narodu przebiega (p. mapa 2) na północy powyżej Lubnjowa po prawej stronie Sprewy przez wsie Lipe (jeszcze w znacznej części serbską), Zakazń, Smogorów, Prjawoz, (które są zupełnie serbskie), zostawiając ku północy będące w

ostatniej fazie niemczenia wsie Trzupc i Białą Górę. Od Prjawoza granica oddala się od Sprewy i przez Ochozę dochodzi do Szenhedy (Schoenhoehe), najdalszego punktu na północy i odtąd idzie ku południowi granicą powiatów chociebuskiego i gubińskiego (w tym ostatnim powiecie tylko wieś Rogów jest jeszcze serbską). O całym gubińskim powiecie można powiedzieć, że jest on świeżo zniemczonym, czyli nazewnątrz tylko opokostowanym z niemiecka.

W północno-wschodnich powiatach etnograficzna granica jest tu wszędzie wyraźna, germanizacja mimo wielkich wysiłków — prawie wcale tu nie postąpiła. Bliskość Wielkopolski i Śląska odgrywa tu dużą rolę. Dalej ku południowi graniczną linią etnograficzną jest znowu granica powiatu chociebuskiego od żarowskiego — w ten sposób jednak, że Husaka w żarowskim jest serbską, gdy tymczasem Gózd w chociebuskim bardzo silnie podniemczony. Nadgraniczne wsie powiatu żarowskiego są już w stadium zupełnej germanizacji. Jedynie wsie, należące do parafii mużakowskiej, są serbskie. Odtąd granica serbszczyzny przechodzi w Górne Łużyce, gdzie na prawym brzegu Nisy Łużyckiej wsie Kobielin i Brunjce są jeszcze serbskie. Pod Skarbiszecami wraca znowu na lewy brzeg Nisy, ciągle w powiecie rozbórskim, biegnie przez wsie Dube, Hóźnicę, Khołm, powyżej Hbjelska wchodzi do powiatu zgorzeleckiego, gdzie jeszcze Kszyszów jest serbski. Stąd już przechodzi do Saksonii i przez Nosacicę zdąża do Lubija. Tu zaczyna się południowa granica, która biegnie pasmem gór łużyckich. Jest to najtrwalsza etnograficzna granica serbszczyzny, która od XVI w. tylko znikomym zmianom uległa. Jedynie we wsi Wielecinie i Korzymiu przy końcu XIX w. podiósł się tu procent Niemców, nie tyle jednak na skutek germanizacji, ile raczej wskutek napływu niemieckich osadników, przede wszystkim tkaczy. Od wsi Smilnej — przeważnie już zniemczonej — granica zachodnia biegnie ku północy przez Kamieniec, Wusakę, Hozenę i Cikecy. Wszystkie te wsie w 1880 r. były czysto serbskie. Tu znowu granica wchodzi w Dolne Serbo-Łużyce. W powiecie kalawskim jest ona nadzwyczaj niejasną i niepewną. Dzieło germanizacji jest tu w pełnym biegu i może nigdzie Serbo-Łużyczanie nie znajdują się w

takim niebezpieczeństwie wynarodowienia, jak właśnie w tych stronach. Serbskimi stanowczo są parafie: Zły Komorów (Seftenberg) i Łaty; niemieckimi zaś Klesiszcze i Wormlag. Tylko wieś Sowjo w tych parafiach jest jeszcze serbska. W parafii Raniu wsie: Ranje i Bukówka są jeszcze częściowo serbskie. Serbską jest parafia żarnowska. Odtąd etnograficzna granica zwęża się coraz bardziej. Parafie w Wikach i Malinju są stracone. W Drjowku znacznie przeniemczona, w Ścieńcu w drobnej tylko części serbska. Stąd granica biegnie przez powiat chociebuski, gdzie parafie Lutol i Skrjabość dopiero od niedawna są niemczone. Stąd zwraca się granica znowu w kierunku północno-zachodnim przez Brodkojce i Husztań — jeszcze częściowo serbskie — do Wojtoszowa i biegnąc w tym samym kierunku, podchodzi pod Lubnjów.

Najdalszym punktem serbszczyzny na północy jest Szenheda. Najdalszym zaś punktem na południu, odległym od Szenhedy o 120 km., jest Korzynia. Najszerszy pas serbszczyzny, rozciągający się od Złego Komorowa do Mużakowa na wysokości Gródka, wynosi 56 km. Najwęższy zaś pas, od Chociebuża do Kotłowa, wynosi tylko 21 km.

Miasta mają przygniatającą przewagę niemczyzny. W każdym jednak mieście znajduje się poważna mniejszość serbska. Jest to przeważnie ludność uboga, robotnicza. Żywioł niemiecki po wioskach składa się przede wszystkim z bogatych właścicieli ziemskich, z rodzin pastorów, nauczycieli, policji i karczmarzy. Na rozpijanie serbskiego ludu Niemcy zwrócili szczególną uwagę. Czynią to z taką samą metodyczną przewrotnością, jak i w nadgranicznych pasach polskich. W czasie prac misyjnych na pograniczu Prus Wschodnich od r. 1935-1938 byłem naocznym świadkiem ludzi zatrutych eterem, który Niemcy przemycali do Polski prawie za darmo. Mazurscy chłopi mieszali ten eter z wódką lub pili go bez żadnej domieszki, nazywając go "białymi kroplami". Skutki tego picia były straszne.

Liczbę serbo-łużyckiego narodu — jak mówi A. Parczewski — jest niezmiernie trudno określić dokładnie. Statystyki urzędowe od najdawniejszych czasów w podawaniu serbskiej — były nieścisłe. Przy spisie ludności urzędnicy i

chlebodawcy niemieccy posługiwali się terrorem, wyśmiewaniem języka serbskiego i pogardliwym odnoszeniem do tych, którzy przyznawali się do narodowości serbo-łużyckiej; obok tego brak rodzimej oświaty i rezygnacyjne zobojętnienie wielu Serbów, jak również chęć uchodzenia za coś lepszego (inferiority complex), oto przyczyny, które zawsze wpływały na obniżenie urzędowej statystyki serbskiej ludności.

Nie chcąc obracać się w ogólnikach, przyjrzyjmy się szczegółowej statystyce urzędowej saskiej z 1880 r. (49) i pruskiej z 1871 r. (11), sporządzonej na Serbo-Łużycach.

Stan ludności serbskiej w części Serbo-Łużyc, należących do Saksonii w 1880 r. przedstawiał się następująco:

powiat budyszyński	35,944
„ kamieniecki	7,597
„ lubijski	4,817
„ żitawski	244
Poza Łużycami: w Dreźnie	1,285
„ „ w obwodzie drezd.	1,253
„ „ w lipskim	222
„ „ w ćwikawskim	125
Ogólna liczba Serbo-Łużyczan w Saksonii	51,410

Według sprawozdania z etnograficznej podróży po Serbo-Łużycach Arnoszta Muki i Alfonsa Parczewskiego, liczba ludności serbskiej w Saksonii przewyższa 60,000.

Stan ludności serbskiej w pruskich prowincjach w 1861 r. był następujący:

w powiecie wojereckim	17,210
„ „ rozbórskim	14,745
„ „ zgorzeleckim	379
„ „ chociebuskim	33,582
„ „ gródkowskim	8,518
„ „ kalawskim	6,987
w innych pozostałych powiatach	784
Razem na Górnych i Dolnych pruskich Serbo-Łużycach	82,205

Według zaś obliczeń A. Muki i A. Parczewskiego w 1880 r. Serbo-Łużyczan było tam wtedy 112,410. W ten sposób globalna liczba serbskiej ludności w całych Serbo-Łużycach wynosiła wówczas 172,000. Ale i temu obliczeniu nie dowierzają ci uczeni badacze, twierdząc, że rzeczywisty stan ludności, mówiącej po serbsku, sięga lub przewyższa 180,000 (43).

Według urzędowej statystyki niemieckiej z 1910 r., serbska ludność na Serbo-Łużycach wynosiła 105,692, w 1925, tylko 71,029 (19). Według dr. Jaroslava **Bidlo** (2) liczba Serbo-Łużyczan w 1912 r. wynosiła 195,000.

Według obliczeń Vladimira **Zmeszkala** (51) Serbo-Łużyczan, mówiących po serbsku, miało być w 1938 r. około 130,000. Antoni **Błoński** (3) w swej książce: Wracamy nad Odrę — podnosi tę liczbę do 200,000. Dr. Jan **Kaczmarek** w artykule: "The Lausitz Serbs", umieszczonym we Free Europe, July 2, 1943, liczbę Serbo-Łużyczan podaje na 260,000. Może się komuś wydać, że liczba (260,000) podana przez dr. Jana Kaczmarka jest wygórowana. Zdaje mi się, że nie. Należy bowiem uwzględnić ten fakt, że przed pierwszą wojną światową serbo-łużycki lud milczał i naginał swego karku pod jarzmo niemieckie. Po wojnie w 1919 r. zabrał głos i stanowczo zażądał swej niepodległości. Proklamacja niepodległego państwa serbo-łużyckiego w dniu 1. stycznia 1919 roku wywołała wśród Serbów entuzjazm i spowodowała silny ruch uświadomienia narodowego nie tylko wśród ludności, mówiącej po serbsku, lecz i pośród dawno już zniemczonych Serbów, których jest napewno setki tysięcy.

Urzędowe statystyki niemieckie, jak dowodzą skrzętni i obiektywni uczeni serbo-łużyccy, polscy i czescy, są nieścisłe, oparte na terrorze i systematycznie szerzonym "inferiority complex" wśród Serbo-Łużyczan. Tylko na wyraźne żądanie odważniejszych Serbo-Łużyczan Niemcy wpisywali do rubryk ludnościowych wyraz "wendisch" lub Wend; poza tym wszystkich Serbo-Łużyczan, mówiących tylko po niemiecku, rejestrowali jako "deutsch". Rosyjski historyk D. Jegorow, który dużo podróżował po dawnej zachodniej słowiańszczyźnie nad Odrą i Łabą, pisze o Serbo-

Łużyczanach te słowa: "Mnogie daże Serby skrywajut swajo sławianskoje proischożdienje" (5). Dopiero wyzwolenie Serbo-Łużyc z pod niemieckiej tyranii napewno zadziwi nas, jak wielka jest liczba serbo-łużyckiego narodu.

Duże światło pod tym względem rzuca niemiecki atlas Andrees'a, wydany przez dr. Ernesta Ambrosiusa w Lipsku 1922 r. Z załączonej na str. 49 etnograficznej mapki przebija duży obiektywizm i zadziwiająca śmiałość w podaniu ogólnej liczby procentowej obwodów zasięgu mowy serbskiej. Atlas ten, po dojściu w Niemczech do władzy Hitlera, zniknął z niemieckich księgarń i bibliotek, jak kamfora. Słyszałem od zainteresowanych kwestią mniejszości polskiej w Niemczech, że piątokolumnowcy powykradali ten atlas z niektórych bibliotek amerykańskich. Za dużo bowiem — według Niemców — jest w tym atlasie powiedziane o sile żywiołu polskiego i innego słowiańskiego nad Odrą i Łabą. "Sprachgebiet der Wenden", zasięg mowy Wendów czyli Serbo-Łużyczan według tej mapki jest następujący: "Chociebuż (okolica, powiat) "ueber 50% wendisch", miasto Chociebuż "ueber 25% wendisch". Miasto to według niemieckiej encyklopedii: Der Grosse Herder, 1932. t.3, posiada 53,500 mieszkańców, z czego według atlasu Andrees'a — jest ponad 25% ludności, mówiącej po serbsku, czyli około 15,000. Zestawmy tę liczbę Serbów łużyckich w Chociebużu z 1922 r. z liczbą tych Serbów w 1861 r. Jakeśmy widzieli już wyżej urzędowa statystyka niemiecka z przed 82 laty podaje w całym chociebuskim powiecie serbo-łużyckiej ludności 33,582. Dzisiaj po tylu latach germanizacji w samym Chociebużu blisko połowa tej liczby ludności, co według statystyki niemieckiej w r. 1861 w całym powiecie, przyznaje się do narodowości serbo-łużyckiej. Dziwna rzecz — wszak w tamtych już latach niemiecki świat naukowy trąbił, że powiat chociebuski i gubiński sąsiedni był już wtedy czysto niemieckim, a resztki starych, wymierających Serbów i tak są pochodzenia germańskiego — "urdeutsch". Skądże wzięło się tyle Serbów po wojnie światowej? Odpowiedź jest tylko jedna: zmartwychwstali....

Innym takim typowym przykładem pod tym względem jest miasto Budyszyn, liczące obecnie 34,000 mieszkańców.

Według atlasu Andrees'a w mieście tym jest ponad 25% Serbo-Łużyczan czyli blisko 9,000. W 1880 r. urzędowa statystyka wykazywała w całym budyszyńskim powiecie 35,944 ludności serbo-łużyckiej. Jeżeli w największych miastach na Serbo-Łużycach obecnie znajduje się aż ponad 25% serbskiej ludności, to chyba nie mniejszy procent tej ludności żyje w małych miasteczkach, a przede wszystkim — jak to zaraz zobaczymy — w okolicach wiejskich. Patrząc dalej na wspomnianą mapkę zasięgu mowy serbskiej, widzimy, że powiat budyszyński ma ponad 50% serbskiej ludności, kamieniecki od 10%-25%, gródkowski, rozbórski, kalawski też od 10%-25%, wojerecki od 25%-50%; we wszystkich zaś innych powiatach, uważanych nawet przez samego Mukę i Parczewskiego za czysto niemieckie, ludność serbska podana jest tam od 3%-10%. Miarodajnym i obiektywnym źródłem statystyki ludnościowej na Serbo-Łużycach jest memioriał serbo-łużyckiego Narodowego Komitetu, wystosowany w 1919 r. do członków konferencji pokojowej w Wersalu. "Memoire Nr. 7: Les Serbes de Lusace" podaje następujące dane: w żądanych etnograficznie serbołużyckich powiatach było wtedy 280,000 mieszkańców. Z tego Serbów łużyckich 161,000 czyli 57,6%, Niemców 119,000. Z tych 280,000 mieszkańców przypadało na miasta 95,000 obywateli, między którymi było 15,000 Serbo-Łużyczan czyli 16,1%. W okolicach wiejskich było 185,000 mieszkańców, z tego 146,000 czyli 78,9% Serbo-Łużyczan, a tylko 39,000 Niemców.

Idąc za administracyjno-politycznym podziałem Serbo-Łużyc (część Górnych i Dolnych Serbo-Łużyc pruskich i saskich), dane te przedstawiają się w tym memoriale następująco: w Dolnych Serbo-Łużycach pruskich na 123,000 mieszkańców, Serbo-Łużyczan było 69,000, Niemców 54,000; w Górnych Serbo-Łużycach pruskich na 50,000 mieszkańców, Serbo-Łużyczan 37,000, Niemców 13,000; w Górnych Serbo-Łużycach saskich na 107,000 mieszkańców, Serbo-Łużyczan 55,000, Niemców 52,000.

Do powyższych wywodów niech mi będzie wolno dodać jeszcze świadectwo wiarogodnego człowieka, naocznego świadka i obserwatora serbo-łużyckich warunków życia, by-

łego obywatela Rzeszy niemieckiej, który do 1939 r. był podoficerem w armii niemieckiej, a przedtem jeszcze był on urzędnikiem w różnych miejscowościach na Serbo-Łużycach. Według jego zdania wyżej przytoczona statystyka z atlasu Andrees'a jst w bardzo dużej mierze nieścisła. Nie 50% serbo-łużyckiej ludności — twierdzi on — znajduje się w okolicach Chociebuża, ale przynajmniej 75%; nie 25%-50% w okolicy Budyszyna, ale ponad 60%. Wogóle — według niego — wieś na całych Serbo-Łużycach jest w 80% serbska. Większość ludu wiejskiego mówi lub przynamniej rozumie po serbsku. Przed obecną wojną panował tam straszliwy terror nazistowski. Za odezwanie się dziecka w szkole po serbsku, karano nietylko to dziecko, najczęściej biciem po głowie, ale i jego rodziców. W 1937 r. w miejscowości Ostro, w Górnych Łużycach, niemiecki nauczyciel bił brutalnie dzieci za to, że w drodze do szkoły rozmawiały po serbsku. Za śpiewanie pieśni w ojczystej mowie groziło przesiedlenie do północnych Niemiec. W latach 1933-1939 ludność serbska znowu zamilkła i rzadko gdzie było słychać publicznie mowę serbską.

Ten "Restvolk" — jak nazywają Niemcy Serbo-Łużyczan — jest jakby drzazgą wbitą w pruską rękę, skoro wywołuje taką prześladowczą furię. Ci "ostatni słowiańscy Mohikanie" muszą być bardzo wartościowym elementem, skoro Niemcom tak bardzo zależy na wchłonięciu go w siebie. Uczeni niemieccy i prasa niemiecka przed obecną wojną zwracała uwagę, że ten "Restvolk", przy pomocy Polski, może się stać ośrodkiem odrodzenia całego słowiańskiego dorzecza Odry. Znamiennym głosem pod tym względem jest książka uczonego niemieckiego Volza (48), który przestrzega, że, wobec budzenia się świadomości narodowej obywateli Rzeszy niemieckiej pochodzenia słowiańskiego, może nadejść taka chwila, kiedy "nasi wnukowie ujrzą Łabę jako wschodnią granicę Niemiec" (3, str. 110).

Ciekawy fakt, rzucający znamienne światło pod tym względem, przytacza w artykule: "Na Pomorzu Szczecińskim" (Tęcza, sierpień 1939), Bolesław Rudzki. W czasie zjazdu junkrów pruskich na Pomorzu Szczecińskim w jednym majątku ziemskim rozważano między innymi i to, ja-

kie stanowisko należy zająć wobec nadchodzących wypadków, które zadecydują o przyszłości Niemiec. W przemówieniu, jakie wygłosił jeden z oficerów armii nazistowskiej, nie ukrywał swych obaw o przyszłość Rzeszy. Podkreślał z naciskiem tę myśl, że spoistość Rzeszy niemieckiej zachwieje się i zjednoczone szczepy niemieckie rozsypią się i pójdą drogą swoich naturalnych przeznaczeń. Nadrenia z krajami Westfalii utworzy odrębne państwo i oprze się o Francję, od Prus odpadną ziemie, leżące na prawym brzegu Odry, wraz z Gdańskiem i Prusami Wschodnimi i wejdą nieuchronnie w skład państwa polskiego, bo są to ziemie bezprzecznie polskie, na których polskość przy sprzyjających warunkach może się odrodzić w ciągu 10-20 lat. Serbo-Łużyce odpadną, a Czechosłowacja wejdzie niechybnie w braterskie stosunki z Polską, która stanie się najpotężniejszym państwem na kontynencie europejskim i obejmie przodownictwo wśród narodów słowiańskich. Z faktem tym — mówił ten oficer — trzeba się liczyć".

Zaznaczam tu nawiasem, że przed obecną wojną liczni junkrzy pruscy w Prusach Wschodnich i na Pomorzu Szczecińskim przypominali sobie swoje polskie pochodzenie, odkrywali swe pokrewieństwo z rodami polskiej szlachty i arystokracji, z dumą mówili o swych herbach polskich, studiowali historię i literaturę polską, uczyli się języka polskiego. Jakieś dziwne przeczucie i przewidywanie nowej przyszłości ogarnęło nimi i u wielu wywołało potężny zew krwi polskiej.

Na zakończenie tych rozważań o etnografii Serbo-Łużyc należy pamiętać o tym, że nie powinno się wskrzeszać serbo-łużyckiego państwa tylko jako maleńkiej wysepki, oddzielonej od Polski i od Czechosłowacji, a otoczonej morzem niemczyzny, ale należy uwzględnić dawniejsze, historyczne terytorium przynajmniej z czasów Bolesława Chrobrego, należy uwzględnić wszystkie punkty strategiczne, wchodzące w skład serbo-łużyckiej bramy. Serbo-Łużyce po obecnej wojnie muszą bezpośrednio graniczyć z Polską i z Czechosłowacją, tworząc z tymi państwami Unię. Bez uwzględnienia tych wymogów niema mowy, żeby takie fikcyjne państewko mogło się utrzymać ekonomicznie i politycznie.

ROZDZIAŁ TRZECI

ODRODZENIE NARODOWE SERBO-ŁUŻYCZAN

Lipa Serbowstwa w Łużice!
W zrudnym[1]) czasu zakćej[2]) tym!
Szkituj khłódkom[3]) wutrobitym[4])
Wbogi[5]) naród przed Njemcem złym!

Nasze sylzy[6]) w tutom horje[7]),
Kotreż Serbjo wypłakasze,
Wulke[8]) su[9]), kajko to morje[10])...
Szkituj[11]) lipka bratrze [12]) nasze!

Njech, kajk ty, Łużica kćeje
We tebi szkit nasz narod ma
A każ słónco zemju hrjeje —
Njech Serbowstwo wjecznje tra[13])!

F.D.

Lipa, symbol słowiańszczyzny, królowa pachnących lasów i pól, znajduje również swój wyraz w serbo-łużyckich legendach, podaniach i pieśniach ludowych. Były czasy szczęśliwe, spokojne, kiedy słowiańskie plemiona, ludy i szczepy żyły w bratniej zgodzie, kiedy stanowiły prawie jeden i ten sam naród, jedną miały mowę taką prostą, jak prostym był ich nieskażony charakter słowiański, a przytem piękną i dźwięczną i zrozumiałą, bo tym samym słowem posługiwał się starodawny mieszkaniec z nad Dunaju, co i z nad Łaby, Odry, Wisły i Dniepru. Ta sama mowa, bo to samo słowo, na tych olbrzymich terenach, jako ta lipa, szumiało i pachniało kwiatem zgody, pokoju i braterstwa. Były czasy, kiedy serbo-łużyckie, śląskie i polskie pola opły-

1) zrudny—smutny; 2) zakćej—zakwitnij; 3) khłódkom—chłodkiem; 4) wutrobitym—serdecznym; 5) wbogi—ubogi; 6) sylzy—łzy; 7) w horje—w nieszczęściu; 8) wulke—wielkie; 9) kajko—jako; 10) morje—morze; 11) szkituj—broń; 12) bratrze—braci; 13) tra—trwa.

wały w stary miód, lipiec — gdy wróg z zachodu i wschodu jeszcze był nie wtargnął na te miodne ziemie, nie zagrabił ich bogactw i nie pokłócił ich mieszkańców cichych....

Z owych właśnie czasów pozostały tylko smutne wspomnienia, legendy i pieśni o miododajnym drzewie, w którego cieniu wychowały się słowiańskie narody.... Dziś po upływie tysiąca lat krwawych wojen z głównym wrogiem słowiańszczyzny, Niemcem, po tylu obronnych wojnach, jakie Polska prowadziła ze światem muzułmańskim, po otrzymaniu tylu bolesnych ciosów z rąk euro-azjatyckich Słowian, naród polski, serbo-łużycki i drugie mniejsze słowiańskie narody w obecnej chwili przełomowej cierpią, walczą i oczekują tej chwili, kiedy to drzewo-symbol zakwitnie wolnością, zjednoczeniem się, braterstwem, siłą i bezpieczeństwem, by już żaden wróg nie śmiał się zbliżyć do tego drzewa i bezkarnie nie zrywał zeń pachnących kwiatów....

To, co od wieków opowiada sobie i śpiewa o lipie uciemężony lud serbski na Łużycach, przepięknie wyśpiewał poeta polski, T. Lenartowicz w wierszu: "Słowiańska Lipa"

Lipo zielona, drzewo ojczyste,
Co na mnie kwiaty strząsasz złociste
I cień daleki rzucasz dokoła,
Drzewo rodzinne, ozdobo sioła!

Twojej gałęzi mnogie ramiona,
Jako słowiańskie nasze plemiona,
W jednym pniu silnym w ziemi się łączą,
Jeden kwiat sypią i miody sączą.

Choć obcy z ciebie skórę obdziera,
Choć cię najeźdźcy rąbie siekiera,
Ty jednak silna w następnym lecie
Znowu toż samo rozrzucasz kwiecie.

Ludy słowiańskie! toż my podobnie,
Jak nasza lipa rosnąc nadobnie
Przetrwali długie dziejowe burze,
Pioruny, grady i wichry duże.

Z gałęzi naszych cóż nie zrobimy!
Spójrzcie na Polskę, na grób schyloną:
A otóż z onej, ci Bracia wierni,
Krzyż się ogromny na ziemi czerni.

Z krainy Serbskiej, z tej ziemi bólu,
Sterczą mogiły w Kosowem polu.
Z Czech, z Serbo-Łużyc, z Wielkiej Morawy
Krew płynie w srebrnych nurtach Wełtawy.

Lipo słowiańska! Gdzie twoja chwała?
Czyś ty już nasza lipo spróchniała?...
Oj! cicho pisklę — ucisz swe płacze:
Z mojego drzewa skrzypki prostacze
Nastrój na nutę wielką, podniosłą,
Żeby w twym ludzie serce urosło....

Ten przepiękny i wzruszający wiersz z czasów moskiewsko-niemieckiej niewoli opiewa tragiczne dzieje mniejszych słowiańskich narodów. Narody te w ogniu obecnego cierpienia i walki dojrzewają do dokonania wielkiego dzieła ścisłej federacji, do nastrojenia się na nutę "wielką, podniosłą", kiedy ta słowiańska lipa znowu się zazieleni i okryje się miodnym kwiatem jedności i potęgi. "Z gałęzi naszych cóż nie zrobimy!" Czasy te już idą....

Każdy myślący człowiek, każdy, kto tylko zdaje sobie sprawę z przyczyn rozbicia i pokłócenia mniejszych słowiańskich narodów, widzi jasno, że tą lipą, w ciągu tylu wieków obdzieraną przez obcych najeźdźców, to Serbo-Łużyce, Polska, Słowacja, Serbia, Chorwacja, Dalmacja, Słowenia, Bułgaria, Czechy... Nie ulega wątpliwości, że jeżeli po obecnej wojnie narody te znowu zechcą chadzać sobie luzem, prędzej czy później — wyginą! Groźba zguby dla tych narodów może przyjść zarówno z zewnątrz, jak i od wewnętrz, od obcych i od swoich. Gdy w obecnej wojnie zbrodniczy Niemiec zdziera skórę z Polaka, czy z Serba, boli nas to strasznie i serca nam krwawi, ale gdy silniejszy Słowianin ze słabszego swego pobratymca zdziera skórę, to już jest ból bólów.... Nie chcę przez to powiedzieć, że lepiej jest zginąć z rąk Niemca, aniżeli z bratniej ręki Kaina. Niema tu bowiem wyboru i być nie może. Narody, które chcą żyć, które walczą o życie, nie myślą o tym, jaki rodzaj samobójstwa popełnić, lub jakiego kata sobie obrać, ale jak z tej niebezpiecznej sytuacji wyjść cało i zwycięsko.

O serbo-łużyckim narodzie powiedziano, że jest to "naród, który nie chce umrzeć". Są tacy, którzy Serbo-Łużyczanom odmawiają zaszczytnej nazwy narodu. Jednak, czy

się to komu podoba, czy nie, łużyccy Serbowie — tak jak Polacy, Słowacy, Czesi, Serbowie bałkańscy, są narodem. Zasługują bowiem na tę nazwę ze względu na swą przeszło tysiącletnią walkę z germanizmem, ze względu na swą bogatą kulturę, dojrzałość polityczną, przetrwanie najcięższego chyba w dziejach ludzkich jarzma niewoli w tak długich okresach czasu, że wiele innych narodów i ludów w tym czasie zniknęło z widowni dziejów bez śladu. Serbo-Łużyczan słusznie przyrównują do granitowej skały, o którą już tysiąc lat rozbijają się niemieckie bałwany. Jest to ostatni szaniec zachodniej Słowiańszczyzny.

Mimo klęski poniesionej na konferencji pokojowej w Wersalu, mimo widma zupełnej zagłady, Serbo-Łużyczanie nie rozpaczali, lecz przez usta swych przywódców wołali: "My smy Serbjo! My wostanjemy Serbjo"! Gorący patriota i serbo-łużycki działacz, który przełożył dzieła Henryka Sienkiewicza na język łużycki, ksiądz Jerzy Winger, z ojca Niemca, z matki Łużyczanki (zm. † 1919), zwraca się do swego narodu i nawołuje go do wiary w lepsze jutro. "Nasz serbski narodek — mówi Winger — jest Benjaminem między słowiańskimi narodami. Lecz nie narzekajmy stale, że nie jesteśmy 25 milionowym, ani 50 milionowym narodem.... Oczy ku niebu, ręce do dzieła, więcej wiary w siebie, a nie zginiemy! Przetrwaliśmy czasy, kiedy serbskie serce, jak się zdawało, już nie biło.... Patrzcie, nasza serbska lipa nie została jeszcze zżarta i wytrzebiona do samego rdzenia, jeszcze jest w niej życie, jeszcze wypuszcza nowe pędy. Naród taki jeszcze nie jest skazany na śmierć, ale przeznaczony do życia, kiedy ze starego — już zdawało się ściętego pnia — nowe puszcza pędy" (8).

Tę zdecydowaną wolę pozostania serbskim narodem wyraża patriotyczny wiersz Jana Arnoszta **Smolera** (44), p.t.: "Serb wostanu"!

Serb chcu ja być a wostać rady,
Chcu Serbstwo wiecznje lubo mieć;
Niech prziňdźeja[1]) też wszelkie pady[2])
Mi žiwjeńske[3]), Serb chcu ja rady,
Za Serbstwo chcu ja wojować,
Na naszich wótcow czas chcu zady[4])
Ze zrudnym[5]) wokom[6]) zahladować[7]).

Njech njebjesa so pośmiewkuja[8])
Nad tobu, droha Łužica!
A tebi[9]) czasy wubudźuja[10]),
Hdźež Serbow sława płody ma! (†)

Nieugięta wola Serbo-Łużyczan trwania w czasie obecnej wojny przerodziła się w dążność ku wolności i niepodległości pod opieką narodu polskiego. Pamiętnym dokumentem tej dążności jest list otwarty Serbo-Łużyckiego Komitetu Narodowego do premiera Winstona Churchilla. Oto treść tego listu (34):

"Sir! Nie ośmielilibyśmy się pisać tego listu, gdyby nasz Komitet Narodowy, tak jak tyle innych, powstał na emigracji pod osłoną najlepszego na świecie lotnictwa królewskiego i niezawodnych angielskich dział przeciwlotniczych.

Odcięci od Imperium Brytyjskiego, rozrzuceni po krajach okupowanych, jako żołnierze i funkcjonariusze niemieccy, nie mamy możności informowania Brytyjskich Władz o losach naszej Ojczyzny. Niech to będzie usprawiedliwieniem dla nas, iż ośmielamy się ten list adresować wprost na ręce tego, który ma w ręku losy świata.

Małym jest dziś nasz naród, który reprezentujemy i który przez nasze usta zwraca się do Wodza Imperium Brytyjskiego, by błagać go o prawo do życia pod opieką bratniej Polski. Stulecie za stuleciem spychano nas na wschód, dopóki ziemi ojczystej nam pod nogami nie zabrakło. Jeszcze przed trzystu laty cała Saksonia i południowa Brandeburgia, aż po rzekę Salę, mówiły naszym językiem, a ludność wiejska tych ziem ma dotychczas w żyłach conajmniej 80% krwi słowiańskiej. Sama nazwa "Saksonia" została przeniesiona z nad morza na nasz odwiecznie słowiański kraj, aż w świadomości ogółu zatarła się pamięć o tym, że historyczna Saksonia leżała w okolicy dzisiejszego Hanoweru.

Przez tysiąc lat swych bestialskich rządów nie potrafili Niemcy, mimo wszystko, doszczętnie stłumić naszej świadomości narodowej. Drzemie ona w sercach zniemczonej ludności wendyjskiej na lewym

(†) 1) prziňdźeja—przyjdzie; 2) pady—klęski; 3) živjeńske—najstraszniejsze; 4) zady—dawny, przeszły; 5) zrudny—tęskny, smutny; 6) woko—oko; 7) zahladować—wpatrywać się; 8) pośmiewkuja—uśmiechają się; 9) tebi—tobie; 10) wubudźuja—wzbudzą.

brzegu Łaby (Elby), a głęboko tkwi w świadomości ich pobratymców z prawego brzegu, szczególnie w okolicach górnej i środkowej Sprewy. Te znaczne skupiska autochtonicznej ludności słowiańskiej, znanej w Anglii pod nazwą "Lower and Upper Wends", stanowią dziś rdzeń naszego narodu i widomy znak jego odporności.

Sir! Jeżeli każdy naród ma prawo do okruszyny szczęścia, to zaprawdę, myśmy na nie zasłużyli! Od roku 1032, t.j. od wycofania się wojsk polskich z naszego kraju, przez 911 lat, opuszczeni przez wszystkich, wytrzymaliśmy wściekłą nawałnicę niemiecką. Na dziewięć wieków przed Hitlerem poznaliśmy wszystkie "nowoczesne metody" walki, poczynając od masowych egzekucyj, kończąc na zaprzęganiu kobiet i dzieci do pługa. Niemcy zawsze byli jednacy, Sir, tylko umieli zręcznie maskować się przed Europą. Mieli przytem pod ręką zawsze jakąś "misję". Jednych mordowali w imię Chrystusa, innych w imię kultury.

Dziewięćset lat beznadziejnej udręki, biernego oporu, przekazywanego z ojca na syna, przez dwadzieścia osiem pokoleń, to jest próba hartu, której nie wytrzymałby żaden inny naród Europy.

Nie jesteśmy bynajmniej, Sir, społeczeństwem ciemnych chłopów. W krótkim okresie względnej wolności, przed dojściem do władzy Hitlera, stworzyliśmy dość bogatą literaturę, teatr, prasę. Masowy powrót do mowy ojczystej rodzin oddawna zniemczonych wywołał swego czasu duże zaniepokojenie ówczesnych władz niemieckich. Bylibyśmy już na drodze do stopniowego odniemczenia ziem wendyjskich na prawym brzegu Łaby (Elby).

Dziś nasza ziemia to jedno cmentarzysko. Przetrwali tylko ci, którzy umieli ukryć swe pochodzenie. Osoby piszące ten list, życie zawdzięczają tylko temu, że uchodzą za stuprocentowych Niemców.

Ale nie pierwszy raz w dziejach naród nasz musi się stać niewidoczny. Na wiosnę, którą przyniosą nam na swych bagnetach żołnierze brytyjscy i polscy, okaże się, że żyjemy i tylko od woli Pańskiej, Sir, zależy, abyśmy już żyli wiecznie.

Warunkiem naszej egzystencji w przyszłości jest oparcie się o bratni, a tak dla nas życzliwy, Naród Polski. Wyrazem tego przekonania był nasz memoriał z dnia 20 października 1942 roku, upoważniający Rząd Polski do przemawiania w naszym imie-

niu. Tym listem, który z najgłębszą czcią przesyłamy Waszej Ekscelencji, uprawnienia Rządu Polskiego do przemawiania w imieniu naszego Narodu, jeszcze raz uroczyście potwierdzamy.

Serbo-Łużycki Komitet Narodowy".

Chyba żaden uciemiężony naród nie zwracał się do Polski z takim zaufaniem i z taką nadzieją, jak Serbo-Łużyczanie. Żaden słowiański naród nie poczuł się tak mocno zrośniętym z naszym narodem i chyba nie jest nam tak bliski duchem, kulturą, jak ten, który swój tragizm dziejowy wyraził tym samym bólem i tą samą wiarą w lepsze jutro, co i my. "Hiszće Serbstwo nie zhubjene, dopók my žyjomu"! Jeszcze Serbstwo nie zginęło, póki my żyjemy — śpiewają na Łużycach tak samo, jak w Polsce. Jeszcze nie zginęło... bo: "Jeszcze Polska nie zginęła"!

Kiedy serbo-łużycki działacz i poeta, Jan Arnoszt Smoler w 1842 r. posyłał serbskie tłumaczenie naszego hymnu narodowego Cyprianowi Jarochowskiemu, dodał te słowa: "Nasz lud serbski pienij (śpiewa) jo także, bo wón je bratrzem waszego" (22).

Poczucie wspólnego braterstwa rodzi wspólną pieśń narodową. Nic dziwnego, że hymn narodowy Serbo-Łużyczan jest naśladowaniem naszego hymnu. Nie mogło być inaczej, bo ten nieśmiertelny naród w swej męce i walce o wolność naśladuje Polskę. Patrząc się bowiem z bliska na cud odradzania się i powstawania Polski z grobu, gruzów i popiołów, słowami poety Domaszki zaśpiewał również w radosnym natchnieniu pieśń swojego odrodzenia na skoczną i słoneczną melodię mazurka "Trzeciego Maja":

"Nasze Serbstwo z procha stawa!
Stawa žiwa narodnosć!"...

My Polacy zdajemy sobie sprawę z twórczej siły, jaka spływa na nasz naród z tej pieśni. "Jest to — jak mówi Stanisław Witkiewicz — treść i istota polskiego sumienia. Na dymiących się pobojowiskach, wśród pożogi miast zdobywanych, ponad cichymi polami wsi polskiej, przy huku kół i młotów warsztatu, przy pracy badaczy naukowych, w szczęściu i niedoli, z kajdanami na nogach, czy z blaskiem zwycięstwa na czole, wszędzie i zawsze, gdziekolwiek jest

Polak, niesie z sobą ducha tych czterech wyrazów "Jeszcze Polska nie zginęła"! Są one nieodłączne dla wszystkich narodów od wyrazu: Polak. Wrogowie zrobili z nich wyraz pogardy i obelgi, przyjaciele szczytne streszczenie naszego bohaterstwa i wierności.

Mazurek Dąbrowskiego — ta skromna żołnierska piosenka, urodzona wśród legionów na włoskiej ziemi, stała się potężnym hymnen narodowym, który w dniach wielkich brzmi, jak potężny huragan dusz, a w dniach powszednich dźwięczy nieustannie w duszy, jak słodka, kojąca mękę życia nadzieja" (9).

Pieśń ta na skrzydłach Orła Białego wyleciała z Polski i swym budzicielskim dźwiękiem uderzyła w serce każdego nam pobratymca od Bałtyku do Adriatyku, od Kłajpedy, Królewca, Gdańska, Szczecina po Budyszyn, Pragę, Bratisławę, Lubljanę i Białogród. Pieśń ta swym duchem wolności "zaraziła" wszystkie mniejsze słowiańskie narody.

Jeżeli podstawą pokrewieństwa rodów, plemion, ludów i narodów jest w znaczeniu biologicznym ta sama krew przodków, jeżeli w znaczeniu duchowym krwią i duszą narodów jest ta sama mowa i kultura, to duszą duszy narodów, duszą braterstwa tych słowiańskich narodów, duszą i pod pewnym względem fundamentem przyszłej federacji, jest wspólna pieśń: "Jeszcze Polska nie zginęła!"

Pieśń ta, jak burza z piorunami huczy i pali, oczyszcza i jednoczy.

"Hej Slovacy! Jeszté nasze slovacka rzecz žije!"

Pokud nasze verné srdce za nasz národ bije!"

— rozbrzmiewa od 1838 r. na Słowaczyźnie.

"Hej Slovane!" — rozległo się nieco później w Czechach....

"Josz Hrvatska ne prepala!" — zagrzmieli Chorwaci.

"Hiszće Serbstwo niezhubjene! Swój szkit we nas ma!" — śpiewają od 1842 r. na polską melodię Serbo-Łużyczanie.

"Oj Slaveni!" — zahuczeli w 1905 r. również na naszą melodię Serbowie bałkańscy.

Wszędzie ta sama porywająca i zarazem tęskna melodia, co i nasza, wszędzie ta sama treść hymnu, ta sama nadzieja i ta sama wiara, która niby wezbrana rzeka z wal-

czącej Polski już od przeszło stu lat płynie i niesie wielką ideę, wyłaniającej się z obecnego morza krwi i łez federacyjnego zjednoczenia....

Każdy patriota polski, który odważył się śpiewać ten hymn w carskiej Rosji, szedł na Sybir lub do więzienia. Tysiące polskich studentów wylatywało ze szkół rosyjskich z "wilczym biletem" tylko za te cztery wyrazy: "Jeszcze Polska nie zginęła"! Zdarzyło się to również i piszącemu te słowa w 1911 roku.

Prawdą jest, że Polska, ta "królowa słowiańskich pól" przez tę pieśń swego wolnego ducha, stała się już wtenczas natchnieniem gnębionej Słowiańszczyzny, a dzisiaj przez tego samego ducha stała się natchnieniem i "Matką Zjednoczonych Narodów"; ale powtarzam — żaden ze słowiańskich narodów nie zaczerpnął z tej pieśni tyle życia i tylu sił i zaufania do Polski, co Serbo-Łużyczanie. Ten najmniejszy liczbą, ale wielki duchem naród nie chce umrzeć, żyje i odważnie śpiewa: "Jeszcze Serbstwo nie zginęło"! Naród ten, który ma za sobą tysiąc lat walki z germanizmem, jak niegdyś na polu bitwy był straszny dla wroga, tak i dziś nie na próżno za swe godło narodowe ma blanki fortecznych murów budyszyńskich (symbol nierozdzielności, stałości, umiłowania ojczystej mowy i ziemi), oraz potężnego rogatego byka, jako symbol narodowej siły i ustawicznego pogotowia (51). Te dwa godła — to objaw realizmu i trzeźwego rozumu Serbo-Łużyczan. Entuzjastyczny zaś hymn narodowy, zaczerpnięty z polskiej duszy, to objaw orlej wzniosłości ducha tego narodu, który nie chce umrzeć.

Lecz i Polacy w najczarniejszej godzinie swej walki i męki czerpali otuchę z bohaterskiej postawy Serbo-Łużyczan. Na krótko przed pierwszą wojną światową, kiedy polscy slawiści omawiali kwestię serbo-łużycką, padły takie słowa: "Bacznie patrzeć na Łużyce trzeba. Czy Serbo-Łużyczanie dla nas są ostrzeżeniem tego, co nas czeka, czy też balsamem otuchy, że my tym bardziej się nie damy. Czy tam dokonuje się agonia, czy początki skutecznego odrodzenia? Czy to reszta zakończenia, czy początki nowego świtu? Odpowiedzi na to udzieli Polska. Tak jest, wyobraź-

my sobie Polskę niepodległą, a znikną zaraz wszelkie wątpliwości" (22).

Mówiąc o odrodzeniu narodowym Serbo-Łużyczan, należy zwrócić uwagę na głębokie fundamenty tego odrodzenia, na nagromadzone w duszy tego narodu w ciągu wielu stuleci zasoby duchowe, z których w jego dziejach powstała potężna prężność kulturalna i nadzwyczajna odporność. Tymi fundamentami była wysoka kultura duchowa Serbów w czasach starożytnych, wysoka kultura duchowa i materialna w wiekach średnich, oraz głęboko rozwinięty duch chrześcijański, po przyjęciu chrześcijaństwa w wieku IX. i X. Badania naukowe czeskich, polskich i serbo-łużyckich uczonych ustaliły kulturę łużycką jako słowiańską na lata 1300-1400 przed Chrystusem (24, 32, 46).

Wysoką rodzimą kulturę i łagodny charakter nadłabskich Serbów — św. Bonifacy (zm. † 754), Anglosas, podaje ochrzczonym, ale dzikim Germanom za wzór. Ten właśnie biskup, zwany apostołem Niemiec, nie ma słów na wyrażenie pochwał i podziwu dla obywatelskich i domowych cnót, jakie wówczas (w VIII. w.) kwitły wśród słowiańskich ludów nad Łabą, a w szczególności wśród Serbów. Jak widać z listów misjonarzy i z listów św. Bonifacego do różnych angielskich osobistości, germańskie plemiona odznaczały się ciemnotą i zbójeckimi nałogami. W liście do ksieni klasztorów w Tanek, w Anglii, dziękuje jej Bonifacy za przysłanie ksiąg świętych i pisze, że "przez to światło duchowe pocieszyła go jako wygnańca, bo kto ma oświecać ciemne zakątki tych germańskich ludów, wpadłby w szpony śmierci, gdyby nie miał pochodni u nóg i słowa Bożego, jako światła na swej drodze". Chłoszcząc zaś saskiego króla Ethelbaldera za jego niemoralne życie, wskazuje ten biskup na niezwykłą wierność małżeńską i wzorowe życie rodzinne Słowian (7, 8).

Historyk niemiecki, W. **Jacobi** (16), pisze, że Serbowie uczyli Germanów rzemiosł, ogrodnictwa, hodowli pszczół i uprawy roli. Przemysł zaś i kupiectwo mieli tak rozwinięte, że w przystani u spływu Odry do morza po trzysta serbskich okrętów zarzucało kotwicę. Słowem nieśli oni w germańską dzicz wzór gospodarnego i kulturalnego narodu. Autor ten

wykazuje (wbrew większości uczonych niemieckich). że Słowianie zamieszkiwali dorzecze Odry i Łaby o wiele dawniej, niż to głosi nauka niemiecka[1]).

Myli się tu Jacobi, gdy twierdzi, jakoby Słowianie z Orła i okolicy rzeki Soły (Serbowie) wtargnęli do Turyngii, ponieważ, jak wykazują uczeni czescy i polscy, Turyngia czyli kraj Durzyńców, od niepamiętnych przedhistorycznych czasów był zamieszkały przez autochtoniczną ludność słowiańską, zwaną przez Rzymian Hermunduri (1, str. 49-56). Natomiast prawdą jest, że Germanie i Sasi kulturalny dorobek Serbów nad Sołą i Łabą zrabowali i zniszczyli, duży zaś procent ludności słowiańskiej przesiedlili stąd na północ. Wykarczowane lasy, dobrze zagospodarowane i wysoko pod względem rolniczym postawione ziemie, zabrali, a prawych gospodarzy tej ziemi wypędzili do dzikich i bagnistych lasów na północ.

Wybitny uczony polski J. **Kostrzewski** (24) pisze, że kultura niemiecka jest w rzeczywistości kulturą słowiańską w germańskiej szacie, a pycha niemiecka, wyrażająca się w śmiesznej teorii nadludzi, jest pychą złodzieja i bandyty. Nie ten naród jest prawdziwie kulturalny, który od wieków żyje rozbojem, negacją, zbrodnią i złodziejstwem, ale ten, co żyje wiarą, cnotą i uczciwą pracą, co z drugimi narodami dzieli się skarbami swego ducha, daje wielkie idee wolności i braterstwa. Dawniejsze hypotezy o kulturze łużyckiej pod wpływem dokładnych badań naukowych stają się już tezami, wykazującymi, że kolebką kultury polskiej, czeskiej, słowackiej jest w dużej mierze kultura łużycka (24, 32, 46).

Widzimy, że z pośród wytępionych Słowian zachodnich jeden jedyny ocalały serbo-łużycki naród posiada głębokie i silne podwaliny swej duchowości, jakby skoncentrowane w sobie wszystkie walki i zwycięstwa, wszystkie klęski i nieszczęścia, wszystkie zasoby ducha zachodniej słowiań-

---

[1]) "Die Slaven vor unbestimmter langer Zeit das dortige Land als ein schon sehr civilisirtes Volk zuerst umgebaut haben", oraz: "Als die Slaven von der Orla und Saalgegend (okolice Soły, a więc Serbowie) in die Gegend von Graefenthal und in die Schluchten des Thueringer Waldes eindrangen, wo sie als Pioniere der Bodenkultur noch die Namenlose Wildwasser vorfanden" (16).

szczyzny. W tych faktach szukajmy odpowiedzi na pytanie, czym wytłumaczyć to dziwne zjawisko w dziejach ludzkich, że ten naród jeszcze żyje, odradza się i w imię sprawiedliwości domaga się oderwania się od Niemiec i samodzielnego bytu.

Odrodzenie narodowe Serbo-Łużyczan ma swoje źródło w bogatej i zahartowanej duszy tego narodu. Oczywiście, że odrodzeniu temu sprzyjały wydarzenia w XVI., XVIII., XIX i XX. wieku. Znane jest powiedzenie, że zewnętrznym wyrazem duszy narodu jest jego język ojczysty, literatura piękna. W rozwijaniu świadomości narodowej literatura religijna i beletrystyczna odgrywa pierwszorzędną rolę. Jak świadczy historia, narody żyjące w niewoli politycznej, w warunkach eksterminacyjnego ucisku, wchłaniane przez obce i wrogie sobie państwo, co najwyżej mogą rozwijać literaturę religijną. Jakkolwiek tego rodzaju literatura z natury rzeczy posiada charakter ogólno-ludzki, jednak, jeżeli literatura ta rozwija się w języku ojczystym, zawsze mniej lub więcej nosi ona na sobie charakterystyczne znamiona duszy tego narodu. Uwzględniając bowiem duchowe potrzeby tego narodu, musi konsekwentnie wydobywać nazewnątrz nagromadzone przez wieki bogactwa swojej kultury naturalnej, rodzimej, wyrosłej z ojczystej gleby. Zbiorowa dusza narodu, będąc krępowana politycznie, narodowo, nie mogąc swobodnie wypowiadać się w literaturze pięknej świeckiej, stwarza nieraz w takich warunkach literaturę piękną religijną. Ma to ścisłe zastosowanie do serbołużyckiego narodu.

Do końca XVIII. wieku Serbo-Łużyczanie nie mogli się zdobyć na swoją własną literaturę piękną świecką, ani na stworzenie w znaczniejszym zakresie własnego życia organizacyjnego, a tym samym zbudowania silnych podstaw do życia narodowego, kulturalnego i politycznego we własnej nauce właśnie wskutek gniotącej niewoli i planowej eksterminacyjnej polityki niemieckiej.

Piśmiennictwo serbo-łużyckie, w którym przejawia się samoobrona przed zagładą i przebłyski odrodzenia narodowego, sięgają XV. wieku. Do tych czasów język serbski panował jeszcze w sądach i w kościołach. W Budyszyńskim

muzeum przechowywano dokument, formułę przysięgi tamtejszych mieszczan łużyckich z czasów króla czeskiego, Jerzego Podiebrad (1458-1471), jako jedyny zabytek języka serbskiego. Język tego dokumentu nie nosi jeszcze cech odrębności dialektycznych, jakie się wytworzyły później, ale zawiera wspólne wyrazy i wyrażenia, używane w obydwu dziś głównych narzeczach na Serbo-Łużycach (32, 51).

Handrij **Duczman-Wolszinski** (12), powołując się na kroniki Dr. Przihonsky'ego, pisze, że miśnieński biskup Jan VI. z Saalhausen (1487-1518) wydał w roku 1505 pierwszy katechizm po serbsku. Przedtem zaś w 1504 r. wydał do duchowieństwa na Serbo-Łużycach rozporządzenie, by każdy duchowny znał dobrze język serbski i, by nauczanie religii i kazania odbywały się w tym języku.

Z ciekawych kronikarskich zapisków Dr. Przihonsky'ego wynika, że już na początku XVI. wieku na Serbo-Łużycach drukowano książki po serbsku. Jak skądinąd wiadomo, wówczas w całym tym kraju ani lud nie rozumiał po niemiecku, ani niemieccy duchowni, narzucani temu ludowi, nie rozumieli po serbsku (12).

Reformacja Lutra (31. października 1517 r.) była naogół klęską narodową dla Serbów łużyckich. Na miejsce bowiem księży katolickich, narzucano najczęściej pastorów niemieckich. Ci zaś zaczęli wytwarzać wśród serbskiego ludu poczucie niższości przez wyśmiewanie serbskiej mowy i zwyczajów, palenia i niszczenie książek katolickich, pomiędzy którymi znajdowały się cenne zabytki serbo-łużyckiego piśmiennictwa. Fanatyczny szał reformatorski, jaki ogarnął całe Niemcy, niszcząc i paląc wszystko, co katolickie, zniszczył również i tak skromne jeszcze wówczas początki serbo-łużyckiego piśmiennictwa. Równocześnie biurokratyczna machina państwowa, idąc ręka w rękę z reformatorami, dokonywała reszty spustoszenia tego wszystkiego, co w ciągu całych stuleci nagromadzono w archiwach po serbsku.

Ta fanatyczna akcja burzycielska, płynąca nie tylko z pobudek reformatorskich, ale i z niemieckich skłonności do niszczenia wszystkiego, co słowiańskie, wywołała wśród pozostałych serbo-łużyckich katolików bardzo silną reakcję

obronną. Strona katolicka podchwyciła zasadę reformacji unarodowienia liturgii kościelnej i wykorzystała ją na obronę wiary katolickiej. Duchowieństwo katolickie zaczęło tłumaczyć z łaciny, z czeskiego, polskiego i niemieckiego Pismo św., katechizmy, hymny i częściowo księgi liturgiczne. W kościołach katolickich zaczęto wprowadzać dodatkowe nabożeństwa w języku serbskim.

Zasadę unarodowienia nabożeństw uzasadniali teoretycznie i wprowadzali ją w życie, jezuici Jurij Hawsztyn Świetlik (ur. 1650 w Kulowje) i Ksawery Jakub Ticino (ur. 1656 też w Kulowje). Ci dwaj Serbo-Łużyczanie pozostawili po sobie bogatą spuściznę pisarską w zakresie religijnym i językoznawczym. Jan Lausentrit z Julisbergu, dziekan kapituły budyszyńskiej, zwrócił się do papieża Piusa V z prośbą o pozwolenie na odprawianie Mszy św. w języku krajowym. Jakkolwiek pozwolenia tego nie otrzymał, to jednak papież pozwolił na udzielanie niektórych sakramentów w języku serbskim, oraz na odprawianie wszystkich dodatkowych nabożeństw w tym języku (**13, 25**).

Na tę katolicką reakcję strona protestancka nie pozostała obojętną. Odtąd zaczęły się wyścigi obydwu obozów w rozwijaniu piśmiennictwa religijnego po serbsku. Dzięki temu powstały początki poezji religijnej w języku serbskim, liczne zbiory pieśni ludowych religijnych, włączonych do śpiewników kościelnych i książek do nabożeństwa (**41, 44**). W ten sposób, wbrew intencjom niemieckim, ścieranie się wpływów religijnych katolickich i protestanckich, od czasów reformacji aż do XIX wieku, stworzyły podstawy do odrodzenia się narodowego Serbo-Łużyczan.

Do roku 1659 na Serbo-Łużycach nie było jeszcze zorganizowanych bibliotek, ani katalogów wydawniczych. Książki zaś i inne publikacje — jak mówi Duczman i Ticino (**12**) — już na 155 lat przedtem ukazywały się jako tłumaczenia.

Według katalogu **Duczmana** (**12**) ukazało się w latach 1504-1869 sześć wydań Pisma św. Starego i Nowego Testamentu, jedenaście wydań katechizmów, 40 wydań śpiewników i modlitewników, cały szereg kazań, przemówień, listów pasterskich i encyklik papieskich w języku serbskim.

Prócz tego gramatyki, słowniki i różne dokumeny historyczne, jak n.p. "Juramentum judicis et scabinorum Camenensium specialiter", w r. 1707, wydany przez Świetlika, obejmowały 38 rękopisów, przechowywanych w muzeum budyszyńskim.

Na szczególną uwagę zasługuje "Serbski Słownik Smolera, Hórnika i Pfula", wydany w Budyszynie w 1866 r., a zawierający 94,000 słów (12).

Przy tłumaczeniu Biblii na język serbski — jak świadczą Duczman, Goljan, Łubjeński i Smoler — posługiwano się również polskim przekładem Biblii Wujka. W kaznodziejstwie zaś kazania Skargi wywarły wielki wpływ na wzbogacenie i ukształtowanie się serbo-łużyckiego języka. Kto włada językiem, zdolnym odtworzyć każdy odcień pojęć zarówno niepowszednich i nadzmysłowych, jak biblijne, kto swoją mowę zdoła nagiąć do każdego obrazu i każdej myśli w najwznioślejszych pieśniach prorockich, ten składa dowód, że posiada w duszy wielkie bogactwo kultury, uskładanej w ciągu długich wieków wytężającą pracą, krwawą walką i bolesnym cierpieniem. Ośmielę się twierdzić, że serbo-łużycka literatura piękna XIX i XX. wieku nie miałaby tej wzniosłości, polotu i giętkości w wyrażaniu myśli, gdyby nie majestatyczny biblijny styl Wujka i potoczystość barwnego słowa Skargi. Literatura polska, zwłaszcza romantyczna, stanowiła dla serbo-łużyckiej literatury bezpośrednie wzory natchnienia i bogactwa formy, lecz fundament został założony już przedtem głęboko i mocno.

Z piśmiennictwa religijnego, które w dużej mierze można zaliczyć do literatury pięknej, wyrosła i bujnie zakwitła literatura piękna świecka. Ta ostatnia stała się dla Serbo-Łużyczan potężnym narzędziem, wprawiającym w ruch prąd odrodzeniowy, skierowujący niespożyte siły serbo-łużyckiego narodu ku wyzwoleniu z niemieckiego jarzma. Zanim jednak to nastąpiło, naród ten przeżywał aż do XVIII stulecia najgorszy ucisk ze strony wroga i smutne osamotnienie ze strony przyjaciół w bratnich narodach czeskim i polskim. Polska, jak wiadomo, od XVI-XVIII wieku była zajęta samoobroną przed wpływami reformacji, wojnami, wydobywa-

niem się ze szwedzko-kozackiego potopu, wreszcie ratowaniem się przed nadciągającą grozą rozbiorów.

Wiek XVIII. przynosi Serbo-Łużyczanom świt odrodzenia i jakby ostatni już poryw samoobrony przed zupełną zagładą narodową. Jednak ten jąkby przedśmiertny poryw stopniowo zamienił się w stałą walkę z niemczyzną, która trwała aż do obecnej wojny. W walce tej były klęski, lecz były również zdobycze. Do tych zdobyczy należy zaliczyć utrwalenie się ducha narodowego wśród uświadomionych narodowo Serbo-Łużyczan, oraz uświadamianie dawno już zniemczonej części serbo-łużyckiego społeczeństwa.

Zaczęło się od założenia serbo-łużyckiego seminarium duchownego w Pradze Czeskiej w 1728 r. Seminarium to, założone z inicjatywy braci Marcina i Jerzego Szymonów z Ciemieszyc, kształciło w języku serbskim najpierw 12, później 20 seminarzystów katolickich. Dla serbo-łużyckich ewangelików powstały kaznodziejskie towarzystwa w Lipsku w 1716 r. i w Wittemberdze w 1749 r. Próby założenia seminarium nauczycielskiego zostały przez Niemców udaremnione. Katolickie seminarium w Pradze i ewangelickie towarzystwa kaznodziejskie w Lipsku i w Wittemberdze w wielkiej mierze przyczyniły się do podtrzymania ducha uciskanego ludu, do rozwoju literatury narodowej, a tym samym do odrodzenia narodowego Serbo-Łużyczan. Z pośród byłych wychowanków seminarium w Pradze odznaczyli się na polu religijnym, społecznym i narodowym biskup Jakób Wóski z Krościc, ks. Michał Wałda, ks. Tecelin Bosćij Miet, ks. Jakób, Michał Buk w Żywic i ks. Marcin Golian. Ten ostatni został zaszczycony mianem "Benefactor patriae in evulgando propriis sumptibus libellos sorabicos" (dobroczyńca ojczyzny w rozpowszechnianiu własnym kosztem książek serbskich). Do tych wychowanków seminarium serbo-łużyckiego w Pradze należy również ks. Michał Hórnik, historyk narodu serbskiego i jeden z najpłodniejszych pisarzy (**15, 19, 25**). Z członków ewangelickich towarzystw kaznodziejskich odznaczyli się w głośnej działalności narodowej Lang, Szerach, Szołta i cały szereg innych zasłużonych patriotów.

Prąd odrodzeniowy wśród Serbów łużyckich płynął

głównie z części Górnych Łużyc, należących do Saksonii. W Saksonii bowiem nie było takiego ucisku, jak w Prusach. W Lipsku, Dreźnie, w Budyszynie, po wojnach napoleońskich, skupiła się elita polskich działaczy politycznych, literatów, artystów i uczonych. Jeszcze bardziej te ulubione przez Polaków miasta stały się po 1831 i 1863 latach centrum współpracy z Serbo-Łużyczanami. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że emigracja polska w Saksonii w dużej mierze spowodowała budzicielski ruch narodowy wśród Serbo-Łużyczan.

Do najwybitniejszych współpracowników na polu narodowym i mecenasów polskich należy zaliczyć Wilhelma Bogusławskiego, Jana Potockiego, Moczyńskiego (lektor języka polskiego na uniwersytecie w Lipsku), Maciejowskiego, Zmorskiego, Kucharskiego, Sobieszczyńskiego, Parczewskiego, Hanuszę, Adama Sapiehę, J. I. Kraszewskiego. Ten ostatni od 1860 roku osiadł w Dreźnie. Jest on fundatorem stypendium przy Macierzy Serbskiej w Budyszynie dla tych studentów, którzy wykażą największe postępy w znajomości języka serbskiego. W 1883 r. Kraszewski za swą działalność został aresztowany w Berlinie pod zarzutem zdrady stanu i skazany na 3 i pół roku twierdzy w Magdeburgu. Wypuszczony po półtora roku za kaucją, wyjechał do Szwajcarii (**14, 15, 19, 25**).

W atmosferze braterstwa i rzetelnej współpracy Polaków i Serbo-Łużyczan powstała szkoła łużyckich romantyków, którzy niejednokrotnie w tworzeniu literatury rodzimej czerpali z wzorów polskiej poezji i prozy. Handrij Zejler (ur. 1804, um. 1872 r.) i Jan Arnoszt Smoler należą do pierwszych pionierów serbo-łużyckiej poezji. Kucharski i Zmorski oddali im nieocenione usługi w dostarczeniu klasycznych wzorów słowa pięknego i w uczeniu ich języka polskiego. Umiłowanie serbskiego ludu i gorący patriotyzm cechują utwory tych poetów i działaczy narodowych. Dla zapoznania się z bliskimi nam mową i duchem w poezji Serbo-Łużyczanami, zwróćmy uwagę na niektóre utwory serbo-łużyckich wybitniejszych poetów. oraz wyjątki z poezji ludowej.

Krwawe i tragiczne dzieje serbo-łużyckiego narodu od-

twarza Handrij **Zejler**, zwany na Łużycach drugim Mickiewiczem, w wierszu, opartym na starożytnych serbskich podaniach, p.t.: **"Rjana Łużica"** (Piękne Łużyce)*).

Górnołużyckie narzecze:	**dolnołużyckie:**
Rjana[1]) Łużica, sprawna[2]), przećelna[3]), mojich serbskich wótcow[4]) kraj, mojich zbóžnych[5]) sonow raj, swjate[6]) su mi twoje hona[7])!	Redna[1]) Łużyca, spszawna, psijazna, mojich serbskich wóścow kraj, mojich zbożnych myślow raj: Swete su me twoje strony!
Bitwu bijachu[8]) żeleznu, horcu[9]), nehdy[10]) serbscy wótcojo, wójnske spewy spewajo. Szto[11]) powjeda[12]) wasze spewy?	Bitwu bijachu twardu, zeleznu, nega[10]) nasze wóścy wsze, zaspiwachu kjarliże, chto[11]) humejo[12]) net jich spewy?
Boha Czorneho[13]) stare kralewstwo **rapak**[14]) netko[15]) wobydla[16]); stary moch so zelenja na skale, kiž[17]) wołtarź[18]) besze[19]).	Boga Carnego[13]) stare kralejstwo rony[14]) neto[15]) hobydle[16]); kamjeńe su zelene, to, kenž nega hołtarz[18]) bechu[19]).
K luda nadobi njesu zhudali tamni stari hudacy[20]) dostatk[21]) Serbow przichodny[22]). Czas netk njepraszany[23]) weszći...	K luda radości nejsu gódali wone stare gódaki, coż raz Serbow huchwali, cas net znani ńepśaszany.
Czaso przichodny! zakćejesz[24]) nam ty? O, zo bychu z twojeho klina[25]) wuszli[26]) mużojo[27]), hódni wecznoh' wopomnjeća!	Cas, ty psiducy! budźosz zakwusć ty? Och, gab muże stanuli, za swój lud se żywili, gódne stawneg hobspomńeśa.

*) Tekst dolnołużycki zaczerpnięty z dziełka Henryka **Jordana** (1841-1910): "Drobjeńce ze serbskeje historije", 1905. Henryk Jordan był założycielem dolnołużyckiej gałęzi "Maticy Łużyckiej" (1880), zbieraczem pieśni ludowych i jednym z zasłużonych budzicieli serbo-łużyckiego narodu. Tekst górnołużycki wyszedł z pod pióra Zejlera.
Znaczenie słów: 1) rjana—piękna, redna—piękna; 2) sprawna—miła; 3) przećelna—drogocenna, kochana; 4) wótcow—ojców; 5) zbóżnych—błogich, szczęśliwych; 6) swjate—święte; 7) hona—strony; 8) bijachu—bili, bój wiedli; 9) horcu—gorącą, zażartą bitwę; 10) nehdy, nega—niegdyś; 11) szto, chto—kto; 12) humejo, powjeda—umie; 13) Boha Czornego, Boga Carnego—jest to majestatyczna góra, wysoka na 1700 stóp, koło Żitawy w Górnych Łużycach. Pisze się również: Czornyboh. Według starożytnych podań ludowych, za czasów pogańskich czczono na tej górze czane bóstwo, stąd łazwa: Czornyboh, albo Carnyboh. Ponieważ u stóp tej góry w kierunku północnym rozciągają się Serbo-

Polskie tłumaczenie:

Piękne Łużyce,
miłe, kochane,
moich serbskich ojców kraj,
mych szczęśliwych myśli raj,
święte mi są twoje strony!

Bój wiedli
twardy, żelazny, zażarty...
niegdyś serbscy ojce nasi,
wojenne pieśni śpiewali.
Któż umie ich pieśni?

Czornoboha
stare królestwo
teraz grabieżca zajmuje;
stary mech się zieleni
na skale, która niegdyś
była ołtarzem.

Na pociechę ludowi
owi starzy wieszczbiarze
przepowiadali Serbom przyszłość pomyślną.
Niezbadany, tajemniczy czas wieść

Czasie! przyszłości!
a zakwitniesz że nam ty?
Ach, oby z twego szczepu
wyszli mężowie,
coby lud swój ożywili
i stali się godnymi wiecznej pamięci!

Wielki wpływ na poezje Zejlera wywarły utwory naszego wieszcza Mickiewicza i pieśni serbo-łużyckiego ludu. Ten śpiewny lud przy każdej sposobności śpiewa i układa wiersze. Miłośnikiem pieśni ludowych i zbieraczem ich był obok A. Muki, M. Hórnika, Jana Boehmera i Dawida Rychtarja, J. A. Smoler. Wydał on zbiór pieśni ludowych w dziele p.t.: Pjesniczki hornych a delnych Łużiskich Serbow, Grima 1841 i 1843. Pieśni te, odznaczające się nieraz polotem poetyckim, odtwarzają życie serbskiego ludu, jego smutki i radości.

Wesela odbywają się bardzo hucznie i barwnie. W czasie tańca, podobnie jak w Polsce, weselnicy śpiewają.

Najczęściej jednak w serbo-łużyckich pieśniach ludowych przebija się smutna nuta.

Pogrzeb na Serbo-Łużycach odbywa się przy żałob-

Łużyce, a malowniczy Czornyboh dominuje nad całym tym krajem, stąd poeta ojczyznę swą nazywa królestwem Czarnoboha.
14) Rapak—rony—grabieżca, rabuś t.j. tutaj Niemiec; 15) netko—właśnie, niestety; 16) wobydla, hobydle—mieszka, zajmuje; 17) kiż—która; 18) wołtarz, hołtarz—ołtarz; 19) besze, bechu—był; 20) njesu zhudali hudacy—wieść niesie, że wieszczbiarze (gódacy) i t.d.; 21) dostatk—dostatek, lepsze czasy; 22) przichodny—przyszły, na przyszłość; 23) njepraszany, ńepśaszany—niezbadany, tajemny; 24) zakćejesz zakwitniesz; 25) klin—szczep, ród; 26) wuszli—wyszli; 27) mużojo—mężowie.

nych śpiewach i lamentach, a kobiety, otulone białymi śmiertelnymi chustami, nadają orszakowi pogrzebowemu charakterystyczną cechę smutku, nie spotykaną w innych krajach słowiańskich. Jest to starodawny zwyczaj, praktykowany u starożytnych Słowian, wśród których biały kolor jest oznaką głębokiej żałoby. Pogrzeb stanowi t.z. "wielką żałobę", Komunja św., do której Łużyczanki przystępują też w białych chustach, jest "mniejszą żałobą".

Starożytny strój narodowy na Serbo-Łużycach noszą naogół tylko kobiety. Mężczyźni ubierają się według ogólnoeuropejskiej mody. Na uroczystości zaś weselne, pogrzebowe, religijne i narodowe wkładają na głowy wysokie cylindry.

Ponieważ bieda i Niemcy wyganiali lud serbski na roboty do zachodnich Niemiec, a co nieraz równało się wynarodowieniu, Smoler nawołuje do trzymania się swoich stron rodzinnych — w wierszu: "Wostań w kraju"!

Wostań w kraju, to ći praju[1]),
Swojim kraju narodnym.
Sy[2]) też khudy[3]), žiw so tudy
Po česći a spokojny.

Nepraj: "Druhdźe[4]) ljepe budźe!"
To ći zapisane nej[5]);
W kóždym mjesći namkasz[6]) wjesćje
Złe a dobre zmjeszane.

Duž ći praju: "Wostań w kraju!"
Hdźež złe z dobrym runa so;
Cierpić, dawać, k dźjełu stawać
Wszudźom[7]) dyrbisz[8]) zawjesze[9]).

Obok Zejlera i Smolera poetami-budzicielami ducha narodowego byli Jan Piotr Jordan, Pful, Kłosopólski, Domaszka, Czyż, Ciszinski, Muka i inni. Tytanem pracy na polu literacko-naukowym był Dr. Karol Arnoszt Muka (ur. 1854. um. † 1932). Jego olbrzymią spuściznę pisarską możnaby przyrównać do dzieł polskiego tytana pracy, J. I. Kraszewkiego. Muka, jeden z najwybitniejszych slawistów w Euro-

1) praju—prawię, mówię; 2) sy—jesteś; 3) khudy—biedny, ubogi; 4) druhdźe—gdzieindziej; 5) nej—nie jest, skr. neje; 6) namkasz—spotkasz; 7) wszudźom—wszędzie; 8) dyrbisz—musisz od sł. dyrbić—musieć; 9) zawjesze—zawsze.

pie i bezprzecznie największy znawca kultury łużyckiej, dał najsilniejsze podwaliny naukowe pod wyzwoleńczą pracę współczesnego mu pokolenia i następnych. Tę olbrzymią spuściznę ilustrują liczby napisanych prac. Prace językoznawcze obejmują: 49 dzieł i rozpraw. Prace ludoznawcze: 108; prace literacko-historyczne: 33; drobniejsze rozmaite rozprawy: 47. Imię tego uczonego slawisty zostało zapisane złotymi zgłoskami zarówno w dziejach Serbów łużyckich, jak w dziejach całej Słowiańszczyzny (39).

Domaszka zasłynął z najpopularniejszej pieśni narodowej. "Nasze Serbstwo z procha stawa!" Ułożył on ją pod wpływem i na tę samą melodię, co i pieśń polska: "Trzeci Maj". Wybitną skłonnością do mistycyzmu i liryzmu odznacza się poetka, Herta Wićaz. Jej to romantycznym balladom i pieśniom niejedna Łużyczanka zawdzięcza swą świadomość narodową. Na większą uwagę zasługuje poeta Jan Ćeśla — Barancański. Gorący patriotyzm tego poety ujawnia się w takich utworach, jak: "Serbszćina", w którym stawia swym rodakom przed oczy piękno i bogactwo mowy serbskiej.

Do największych poetów-budzicieli należy ks. Jakub Bart Ciszinski. Jest to bezprzecznie pierwszy mistrz słowa i rymu. Po Zejlerze-Mickiewiczu, odegrał on na Serbo-Łużycach taką mniej więcej rolę, jak w Polsce Juliusz Słowacki. Jego namiętna miłość ojczyzny, poczęta w cierpieniu jego ducha, miłość "milionów i za miliony" najgoręcej wyraziła się w cyklu p.t.: "Kniha sonetów". Widać w nich wpływ A. Mickiewicza, Kollara, Virchlickiego, Petrarki, Shakespear'a, których niektóre przekłady również tam umieścił. Nie miejsce tu na suche wyliczanie i dokładną ocenę twórczości literackiej Ciszinskiego z punktu widzenia krytyki literackiej. Wazne jest zwrócenie uwagi w jego dziełach na przejawy budzenia się i odradzania zbiorowej duszy serbo-łużyckiego narodu. Wogóle cała spuścizna piśmiennicza Serbów łużyckich od XVI.-XIX wieku, oraz dorobek literacki XIX. i XX. wieku jest tak znaczny, że aż się prosi o opracowanie licznych monografij naukowych.

Cała literatura piękna, nie wyłączając religijnej, pieśni ludowych, już od najdawniejszych czasów (gdyż "pieśń

gminna" sięga bardzo odległych czasów) rozbrzmiewa na tę samą nutę: ukochania ojczyzny, ziemi-matki, kultury rodzimej i ojczystej mowy. Jakub Bart Ciszinski, którego nazwano niekoronowanym królem łużyckim, poetą, wieszczem ujarzmionego narodu, czerpał swe natchnienie na pierwszym miejscu z najstarszych pieśni serbskich, które w prosty i równocześnie trafny sposób wyrażają duszę narodu, zamykają w sobie bohaterskie i tragiczne jego dzieje, bogatą słowiańską kulturę. Wieszcz ten, patrząc na spustoszenie, jakiego dokonał wróg na serbo-łużyckiej ziemi, jakby drugi Jeremjasz z rozdartym sercem woła, że już jego narodowi nic prawie nie zostało, jak tylko mowa ojczysta, dusza narodu. Smutne dumania nad nieszczęściem swego narodu i nad jedynym skarbem, którego wróg jeszcze mu nie wydarł, opisuje (6) w wierszu: "Nasza recz" (nasza mowa). Apotezą serbskiej mowy jest wiersz Ciszinskiego: "Ródnej reczi" (ojczystej mowie).

Uczniem Ciszinskiego jest Jan Wałtar-Wóśliczanski. Wielbiciel swego mistrza, polskiej poezji i przyszłości Polski, w której widzi oparcie serbo-łużyckiego narodu i zbliżające się współżycie z Polską pod jednym dachem. W przepięknej improwizacji, poczynającej się od słów: "Mój pólski ludo"! poświęca gorące słowa największemu bojownikowi wolności — narodowi polskiemu, sławiąc pieśń jego nieśmiertelną, pieśń-budzicielkę, co w stal zakuwa słabe piersi, a serca rozpala ogniem bohaterstwa. Czarę wypełnia na cześć tej pieśni, z której sam czerpał natchnienie, a z której moc płynie dla jego ludu (14).

Znaczny wpływ wywarła na rozbudzenie się świadomości narodowej wśród łużyckich Serbów twórczość literacka i działalność narodowa największego chorwackiego poety, Petara Preradovicza (ur. 1813, um. 1872). Niezwykłą popularnością cieszy się na Serbo-Łużycach jego utwór p.t.: "Zora puca, bit će dana" (zorza świta, dzień już będzie). Jego głębokie i dalekosiężne idee o narodowości i sfederowaniu gnębionej części Słowiańszczyzny znalazły oddźwięk u serbo-łużyckich poetów i powieściopisarzy. W liście do swego przyjaciela, Brilća w 1862 r., tak pisze Preradovicz: "Najpierw należy uratować narodowość, a potem wol-

ność osiągnąć. Zabita wolność może jeszcze odżyć, ale stracona narodowość z wielkim trudem zmartwychwstaje, albo prawie nigdy. Narodowość i federacja niechaj nam tkwią w głowie, jako dwoje oczu" (6). Tę wielką myśl Preradovicza głosił serbo-łużycki powieściopisarz (tłumacz dzieł H. Sienkiewicza), ks. Jurij Winger (ur. 1872, um. 1918). Śladami Wingera postępował nieustraszony patriota, prześladowany przez władze niemieckie, ks. Jurij Deleńk (ur. 1882, zginął w bitwie pod Armentieres, jako kapelan w armii niemieckiej 1918r.). Występując w obronie ludu serbskiego, szkalowanego w "Leipziger Neueste Nachrichten" i w "Bautzener Nachrichten", dawał cięte odpowiedzi w "Serbskich Nowinach" i w "Katholskim Posłu". Na zarzut — insynuację niemiecką, że Serbo-Łużyczanie nigdy nie uważali się za Słowian, Deleńk odpowiada: "Jest to ciężka obraza serbskiego ludu. Albowiem tym samym prawem, co i Niemcy nazywają się Germanami, my Serbowie domagamy się, by nas nazywano Słowianami! Jesteśmy poddanymi Rzeszy niemieckiej, ale nigdy przenigdy poddanymi Niemców! Czy ci z "Bautzener Nachrichten" sądzą, że Serbowie tak mało mają uświadomienia narodowego, że pozwolą się Niemcom kopać, a potem im jeszcze nogi całować będą i służyć?! ... Człowiek jest Serbem albo nie, jest Francuzem, albo nim nie jest i t.d. Ponieważ nigdzie niema prawa bez obowiązków, zatem własny honor wymaga, ażeby tym, czym się jest, być całym!" (8).

Duch narodowy, głębokie uczucie patriotyczne, przejawiające się w literaturze pięknej, rozbudziło wśród Serbo-Łużyczan inicjatywę i zapał do pracy naukowej — zwłaszcza w dziedzinie historii i językoznawstwa — do zakładania miesięczników, tygodników i dzienników, do ujęcia tego wyzwoleńczego ruchu w ramy serbo-łużyckich organizacyj[1]).

1) Jednym z pierwszych pism w języku serbskim był periodyk literacki, założony w r. 1846 w seminarium duchownym w Pradze: "Serbowka". Inicjatorami tego pisma byli członkowie klubu literackiego, do którego należeli najprzedniejsi budziciele narodowi i literaci — tacy, jak Hórnik, Andricki, Ciszynski i inni. W 1865 r. na Serbo-Łużycach były już następujące pisma: Serbskie Nowiny (Politiske nowiny z nawesztnikom. Junu za tydżeń. Redaktor J. A. Smoler. Wukhadżej a z leta 1842 w Budyszinje); "Czasopis towarstwa Macicy Serbskeje". (Nawukowne pismo. Letuje dwaj miesjacznje 1. listno. Redaktor knjez Michał Hórnik). Na Dolnych Łużycach: "Serbski Bramborski Casnik"

Ze smutkiem stwierdzamy, że cały dotychczasowy dorobek kulturalny Serbo-Łużyczan zniszczyli Niemcy. W czasie obecnej wojny — jak świadczą zeznania naocznych świadków — do serbo-łużyckiego narodu zastosowali Niemcy mniej więcej te same metody eksterminacji, co i do narodu polskiego. Pisząc o tym pięknym dorobku kulturalnym Serbo-Łużyczan, można powiedzieć, że to wszystko było, istniało, ale już niema, chyba gdzieś w ukryciu pod ziemią...

Przy omawianiu piśmiennictwa religijnego i świeckiego, jako potężnego narzędzia odrodzenia łużyckich Serbów, nie można pominąć ciekawego zjawiska w tym piśmiennictwie, podwójnej pisowni. Inną mają pisownię serbo-łużyccy katolicy, a inną ewangelicy. Tym dziwniejsze wydaje nam się to zjawisko, że ta podwójna pisownia nie powstała na tle podwójnego narzecza Serbo-Łużyczan, lecz raczej na tle wyznaniowym i po części na tle reakcji do samoobrony przed zalewem niemczyzny. Przyczyną tego zjawiska, jak można sądzić z różnych dyskusyj na ten temat, jest samoobrona przed prozelityzmem wyznaniowym. Serbskich bo-

---

(Politiske nowiny. Junu za tydźeń. Redaktor wuczer B. Szwjela. Wukhadźa z leta 1848 w Khoćebuzu).

W języku niemieckim Smoler wydawał w Lipsku pismo literacko-naukowe: Zeitschrift fuer slavische Literatur, Kunst und Wissenschaft. Pod redakcją Muki bardzo pięknie rozwijały się czasopisma: "Lipa serbska", "Łużiczan", które w r. 1882 zamieniono na miesięcznik: "Łużica".

Katolicy zorganizowani w "Jednocie św. Cyryla i Metodego", wydawali "Katholski Posoł" (tygodnik) i "Krajan", Ewangelicy mieli swoje pismo: "Wosadnik" Pomhaj Bóh i Missionski Posoł". Z tygodnika: "Serbskie Nowiny" powstał dziennik z dodatkiem tygodniowym: "Serbski Hospodar" i z dodatkiem miesięcznym: "Serbski Student". Dla dzieci serbskich wydawano pisemko miesięczne: "Źjeski Raj", dziecięcy raj. Dziennik "Serbskie Nowiny" miał 10.000 prenumeratorów.

Od 1920 r. w Czechosłowacji wychodziło pismo: "Łużickosrbsky' Vetsnik". Należy tu złożyć uznanie braciom naszym Czechom, że dla Serbo-Łużyczan już od XVIII. wieku zdziałali bardzo dużo. W Pradze powstała Czesko-Łużycka Księgarnia, która do obecnej wojny wydawała prawie to wszystko, co wyszło z pod pióra serbo-łużyckich pisarzy, poetów i uczonych. Narodowy Teatr Czeski wystawiał serbskie sztuki, dzięki czemu sztuka teatralna na Serbo-Łużycach rokowała piękne nadzieje na przyszłość.

W Polsce Odrodzonej traktowano kwestię serbo-łużycką bardzo życzliwie i głównie z punktu widzenia naukowego. Jakeśmy już widzieli w rozdziale: Etnografia Serbo-Łużyc, Polacy nie traktują tej kwestii po doktrynersku, ale bardzo poważnie kontynuują tradycje Bogusławskich, Parczewskich. Kraszewskich, wszystkich pionierów odrodzenia braci naszych nad Sprewą.

wiem katolików jest zaledwie około 1/13 część wszystkich Serbów na Łużycach. Duczman w swym katalogu ubolewa nad tego rodzaju eksperymentem, z drugiej strony przyznaje, że katolicka pisownia jest skuteczną obroną przed germanizacją (12). Ta ostatnia racja była może główną przyczyną wprowadzenia tej sztucznej tamy przed zalewem germanizmu. Faktem jest, że Dolne Łużyce są bardziej zniemczone, aniżeli Górne Łużyce. Na tych ostatnich bowiem, gdzie jest najwięcej katolickich parafij, skupiało się życie narodowe i stąd najwięcej wyszło wybitnych katolickich działaczy, poetów, i uczonych, którzy bezprzecznie przeważali swym wpływem w rozbudzaniu świadomości narodowej.

Oczywiście, że kwestia wyznaniowa nie była tu decydującym czynnikiem, lecz raczej bliskość uniwersytetu czeskiego w Pradze, oraz bliskość Lipska i Drezna, skąd — jakeśmy widzieli — szedł powiew odrodzenia i ruch wyzwoleńczy z większą łatwością na część Serbo-Łużyc, należących do Saksonii, gdzie panowała dynastia katolicka, aniżeli do północnej części Łużyc, należących do Prus. W tej ostatniej części Łużyc prawie stale panował ucisk.

Przy omawianiu przejawów odrodzenia narodowego łużyckich Serbów w literaturze i wogóle w piśmiennictwie, nie można pominąć działalności w kierunku tego odrodzenia serbo-łużyckich organizacyj.

Jak rozwój literatury pięknej na Łużycach ma swoje źródło w powstaniu piśmiennictwa religijnego i w bogatej tradycji ludowej, tak znów powstanie i działalność serbołużyckich organizacyj ma swój początek w tworzącej się rodzimej inteligencji serbskiej, która swoją sprawność wykazywała w zorganizowanym życiu społeczno-państwowym.

Sięgając w przeszłość serbo-łużyckiego narodu od X.-XV. wieku, stwierdzamy w ogólnym zarysie następujący stan uwarstwienia społecznego: sądownictwo i duszpasterstwo odbywały się jeszcze w języku serbskim, a urzędnicy i duchowieństwo niższe składało się przeważnie z Serbo-Łużyczan. Bogatsze mieszczaństwo, hierachia kościelna i wyższe urzędy od XII. wieku były przeważnie niemieckie. Serbo-łużyckie mieszczaństwo składało się naogół z rze-

mieślników i ubogich robotników. Do XII. w. wieś była czysto serbska. Niemczyzna wdarła się tu dopiero od czasu, kiedy serbo-łużyckie rycerstwo zaczęło się mieszać — głównie przez małżeństwa — z Niemcami i, kiedy to rycerstwo zostało prawnie zrównane z rycerstwem niemieckim. Serbskie rycerstwo, tak jak i w innych krajach, rekrutowało się z wiejskich właścicieli ziemskich. Serbski lud wiejski, który do XVIII. w. nie brał udziału w życiu politycznym i niewiele korzystał z ówczesnych instytucyj społeczno-państwowych, pozostał w swoim starożytnym konserwatyźmie serbskim. Dziś ten lud, chociaż mocno przetrzebiony germanizacją, stanowi trzon narodu (25, 32).

W miarę niemczenia się serbskiej szlachty i w miarę napływu do Serbo-Łużyc kolonistów niemieckich, kurczy się ilość rodzimej inteligencji w tym kraju, a lud, pozbawiony przywódców, redukuje się do dwu warstw społecznych: wiejskiego ludu i drobnego, ubogiego mieszczaństwa. W XV. w. prawie że zanika rzemieślniczy stan mieszczański Serbów. W 1472 r. w Dreźnie wydano zakaz przyjmowania do cechów rzemieślniczych chłopców pochodzenia serbskiego. Przedtem jeszcze, bo w 1419 r. w Jutrobohu (niem. Jueterbog, 50 km. na południowy zachód od Berlina) wydano zakaz osiedlania się tej ludności po miastach. Jeżeli serbski chłopiec chciał się uczyć rzemiosła, musiał przynieść zaświadczenie, że jest Niemcem, "zo nieje ze serbskeje krewje — mówi Hórnik — ale z nemskeje"... W Lipsku wyszło takie prawo w drugiej połowie XVI. wieku. Równocześnie ludność wiejską Niemcy spychali do stanu niewolniczego, przez konfiskaty majątków doprowadzali ją do skrajnej nędzy, oraz demoralizowali przez zakładanie licznych karczem i rozpijanie alkoholem. "Z jednym słowom — skarży się Hórnik (6) — Niemcy miejachu (mieli) dosć wumysłow a średkow, zo jich (Serbów) do służowniskeho a roboc ierskeho powołanja zastorcichu (zapędzili)".

Od XVI-XVIII. w. ludność serbska przeżywa smutne czasy niewoli. Pozbawiona przywódców, gnębiona często przez własnych renegatów (zniemczoną szlachtę), zaczyna stopniowo ulegać germanizacji prawie od Berlina do Czeskich gór, od Łaby do Bobry i Kwisy.

Wiek XVIII., wiek ruchów wolnościowych i zcalania się narodowości w Europie, dostarczył Serbo-Łużyczanom zaledwie garstkę budzicieli narodowych. Do nich należy wyżej wspomniany Tecelin Bosćan Met, Piotr Ponich, Jan Horczański, Piotr Liszka, Jerzy Mień i kilku innych — wyżej już wspomnianych. Wiek XIX. jest już dla Serbo-Łużyczan pełnią systematycznej pracy społecznej, narodowej i po części politycznej. Powstają serbskie organizacje narodowe i instytucje społeczne. Na polu organizacyjnym odznaczył się ks. Handrij Łubjenski. On to jeszcze jako student powołał do życia zaniedbane Towarzystwo Serbskie na uniwersytecie w Lipsku. Smoler założył w 1838 r. Towarzystwo Łużyckie we Wrocławiu. Tam to pod kierunkiem czeskich profesorów Purkiniego i Czelakowskiego nabierał doświadczenia i wiedzy do późniejszych poczynań na polu organizacyjnym. Tam powziął myśl założenia towarzystwa oświatowego na wzór czeskiej i chorwackiej Macierzy oświatowej. Jakoż w 1847 r. powstaje "Maćica Serbska", na której czele stają uczeni i pisarze tej miary, co Zejler, Kłosopólski, Pful, Wehla, Smoler.

Założenie Macierzy Serbskiej miało doniosłe znaczenie dla całego serbo-łużyckiego narodu. W niej to kształtowała się myśl narodowa Serbo-Łużyczan, w niej wyrabiali się wytrawni przywódcy ludu, którzy podnieśli go pod każdym względem, nauczyli śmiałej postawy wobec Niemców, rozbudzili ambicję narodową, wzmocnili wiarę w jaśniejsze jutro....

Rok 1848, jako Wiosna Ludów, przyniósł łużyckim Serbom na terenie szkolnictwa i sądownictwa poważne zwycięstwo. Petycja do ministerstwa saskiego, podpisana przez pięć tysięcy Serbów, przynajmniej częściowo odniosła skutek. W części Serbo-Łużyc saskich, pozwolono w szkołach elementarnych uczyć dzieci ich ojczystego języka serbskiego, oraz wykładać religię w tymże języku. W sądach i urzędach, gdzie tego zajdzie potrzeba, mają być przysięgli tłumacze. W Dreźnie cztery razy do roku ma się odbywać nabożeństwo po serbsku tak dla katolików, jak i dla ewangelików. Na skutek tychże starań w 1851 r. w gimnazjum budyszyńskim wprowadzono dobrowolną naukę języka serbskie-

go, a pierwszym nauczycielem był Smoler. W nowozałożonym krajowym seminarium duchownym katolickim wprowadzono naukę języka serbskiego.

Do podniesienia ducha narodowego serbskiego ludu przyczyniło się przychylne stanowisko domu panującego w Saksonii. Książe saski Albert dla zjednania sobie serbskiej ludności uczył się u Smolera po serbsku. Kiedy deputacja serbska ze Smolerem na czele pojechała do Drezna złożyć życzenia z okazji zaślubin księcia Alberta z księżniczką Karoliną z domu Waza, książę dziękował tej deputacji w języku serbskim. Fakt ten bardzo wzmocnił w Serbo-Łużyczanach poczucie godności narodowej. Skorzystali z tego serbo-łużyccy działacze i zaczęli zakładać na Górnych Łużycach towarzystwa oświatowe, kluby śpiewacze, urządzać zjazdy, zakładać nowe pisma i organizować się również ekonomicznie.

W 1862 roku założono w Budyszynie Towarzystwo św. Cyryla i Metodego. W tymże roku założono Luterańskie Towarzystwo Księgarskie. Tak jedno, jak i drugie towarzystwo miało na celu wydawanie książek religijnych. Centrum życia narodowego, kulturalnego i gospodarczego stał się "Dom Serbski", zbudowany przez Macierz Serbską ze składek całego narodu. Na otwarciu tego domu w 1904 r. byli przedstawiciele wszystkich narodów słowiańskich. Na froncie tego domu widnieje napis: "Trać dyrbi Serbstwo, zawostać!" (Trwać musi Serbstwo, ostać się!) W domu tym mieści się serbo-łużycki Bank Gospodarczy, księgarnia Cyża, drukarnia, biblioteka narodowa, muzeum etnograficzne serbskie, oraz ogólno-narodowa organizacja "Domowina". Na pierwszym piętrze jest sala, w której odbywają się uroczystości. Na jej ścianach przed obecną wojną wisiały obrazy serbskich działaczy i pisarzy, obrazy mistrza czeskiego, Ludwika Kuby i serbo-łużyckiego artysty-malarza, Marcina Nowaka.

Mimo ustawicznego pruskiego ucisku na Dolnych Łużycach, jednak i tam powiał duch odrodzeńczy. W 1850 r. powstało towarzystwo pod nazwą "Serbske Towariszstwo Niżneje Łużicy". I tam zaczęli zjawiać się działacze, zakładać pisma i organizować lud serbski. W pracy tej wybitnie

odznaczył się duchowny z Chociebuża, Bogumił Szwiela, Mato Kosyk z Wjerbna, a przed obecną wojną bardzo popularna dolnołużycka poetka i redaktorka, Mina Witkojc i Marianna Domaszkojc, znana z utworów scenicznych z życia dolnołużyckiego.

Bardzo wiele pracy i sporo pieniędzy w budzicielski ruch narodowy na Dolnych Łużycach włożył Parczewski, który do tego stopnia opanował język serbski, że pisał w tym języku. Z jego inicjatywy powstał dolnołużycki Oddział Macierzy Serbskiej (Delnjołużiski Wotrjat Matice Serbskeje), oraz "Towarstwo Pomocy Zstudowacych Serbow" (25).

Pięknie rozwijała się przed obecną wojną organizacja serbo-łużyckich rolników: "Serbski Hospodar", oraz 80 spółdzielni, z których tylko jedna była na Dolnych Łużycach (19).

Z przykrością stwierdzamy, że niemiecki świat naukowy (z wyjątkiem niektórych uczonych lingwistów jak n.p.: Oerlicha i Grimma) patrzył z zawiścią na odrodzenie się serbołużyckiego narodu, gdzie tylko mógł, to zwalczał ten ruch lub przynajmniej ignorował. To ignorowanie n.p. serbskich uczonych i pisarzy widać w niemieckich encyklopediach, słownikach, katalogach bibliotecznych i księgarskich, w dziełach historycznych.... Dla przykładu weźmy czterotomowy Lexicon G. Friedricha Ottona, wydany w Gorlicach w 1800 r. Lexicon ten ma na celu upamiętnić górno-łużyckich uczonych, pisarzy,, artystów i poetów od XV.-XIX wieku. W całym tym dziele niema ani jednego Serbo-Łużyczanina, ani nawet wzmianki o pokaźnym już wtedy piśmiennictwie i dziełach naukowych lingwistycznych i historycznych serbskich uczonych.

Lingwiści niemieccy bynajmniej nie z miłości ku Serbo-Łużyczanom interesują się ich językiem, ale z czysto niemieckiego zaborczego punktu widzenia, a rzadko kiedy dla pomnożenia dorobku naukowego w świecie naukowym wogóle. Wyjątkowo szczerym i rzetelnym w traktowaniu języków słowiańskich jest Joannes Oerlich, który w swym dziele: Specimen reliquiarum linguæ slavonicæ, na str. 4, powołując się na dzieło George'a Eccarda, De usu et præstantia studii etymologici in historia, między innymi tak

pisze: "My Niemcy powinniśmy się uczyć języków słowiańskich nie tylko dlatego, że tymi językami posługuje się ludność miejscowa w Istrii, Słowenii, Karyntii, Czechach, Morawach, na ŁUŻYCACH (podkreślenie Oerlicha), na całym Śląsku, w Miśni, tej ziemi adwokatów, w całej Marchii, księstwie Meklenburskim i w Prusach, na tych ziemiach zamieszkałych przez słowiańskie ludy, które dotychczas istniejącym miejscowościom nadały nazwy, ale dlatego mamy się uczyć tych języków, żebyśmy rozumieli nasz własny język niemiecki. Kto bowiem nie zna tych języków słowiańskich, nie wytłumaczy sobie znaczenia nazw miejscowości w brzmieniu niemieckim, które po niemiecku wzięte, często nic nie oznaczają" (35). Są to jednak głosy nieliczne. Ogół uczonych niemieckich ignoruje to wszystko, co słowiańskie, a nawet dopuszcza się w nauce fałszów i nadużywa jej do celów niemieckiej zaborczości.

Przed olbrzymem germańskim płaszczyła się carska Rosja, trwożyła się kulturalna Francja, szły z nim na kompromis inne europejskie państwa, jeno ta mała garstka tych słowiańskich "Mohikanów" nie poddała się, ale trwa bez końca i da Bóg, że wytrwa. Odwieczne polsko-łużyckie braterstwo, zrodzone z tego samego ducha i z tej samej słowiańskiej krwi, również trwa. I oto dziś w tej wojnie, po wiekach niewoli i walki, z posiewu serbołużycko-polskiej krwi wschodzi plon idei federacyjnej mniejszych narodów słowiańskich. Slawistyczną ideę Zejlera: "Nasz ojczysty kraj musi być większy", dzisiejsi Serbo-Łużyczanie rozumieją praktycznie, patrzą na nią w świetle bolesnego doświadczenia i grożącej zguby słabszym słowiańskim narodom ze strony potężnych, a nie kierujących się prawem sprawiedliwości narodów. "Warunkiem naszej egzystencji — mówią w liście otwartym do Winstona Churchilla — jest oparcie się o bratni, a tak dla nas życzliwy, Naród Polski".

Odrodzeni Serbo-Łużyczanie zdają dziś egzamin dojrzałości podobnie, jak zdaje go, wystawiona na próbę, idea demokracji i dobrowolnych federacyj.

* * *

W dziejach ludzkości prawo do swobodnego życia i rozwoju mają takie narody, które okażą się zdolne w obronie

swej wolności poświęcić bezinteresownie wszystko to, co dany naród ma najdroższe, co stanowi jego istotę, a więc nie tylko mienie, ale i życie swych obywateli.

Jeśli więc prawo do samodzielnego bytu posiadają narody ludne i bogate, wskutek swego dogodnego położenia geograficznego nie zmuszone stawiać wszystko na jedną kartę, to jak wielkie prawo do samodzielnego życia ma naród zapomniany przez wszystkich, choć położony w sercu Europy, co w morzu niemczyzny nie utonął, lecz tysiąc lat wytrwał w nierównej walce, której ogrom i skutki, może ze wszystkich, jedynie my, Polacy, umiemy ocenić.

Takim narodem są Serbo-Łużyczanie, po raz drugi w ciągu tego stulecia błagalnie wznoszący oczy do Boga i ręce do sumienia świata z pod przymykającego się nad ich głowami grobowca.

Nie dopuszczono ich do sali zwierciadlanej Wersalu w 1919 roku, bo byli Venden - Slavi - Slavs, a to miano, wprowadzone do słownictwa zachodnio-europejskiego przez szatańską przewrotność Niemców, przecież oznaczało — niewolników.

Odepchnięci, jak żebracy, z przed drzwi pałacu cynika możnowładcy, odeszli Łużyczanie pełni bólu, z przekleństwem i skargą na ustach, i wrócili nie do swej pięknej Domowiny nad Sprewą i Nisą, lecz wprost do Teutońskiego więzienia.

Niezrozumiani zostali lat temu 25 chyba po to, by, wskutek dziecinnej naiwności i dyletantyzmu polityków Wersalu, ich synowie siłą wepchnięci w pruskie mundury wzmocnili szeregi wojskowe tego samego wroga, który na wspaniałomyślność nie zasługiwał i już wtedy cynicznie podpisywał akt, dający mu podstawy do dzisiejszego rozboju.

I znów o nich milczano przez długie lata ucisku i niewoli, ponieważ głośne demokracje świata przyjęły w tej sprawie starą zasadę, że milczenie jest złotem. Nieliczni tylko wiedzieli, że to niepokojące i niedemokratyczne milczenie w sprawie łużyckiej było sowicie opłacane niemieckim złotem, wyciśniętym z potu i krwi dobijanego narodu.

Dziś, do grona głosów, nowoujarzmionych i wolność miłujących narodów, wołają o wyzwolenie, dołączył się głos

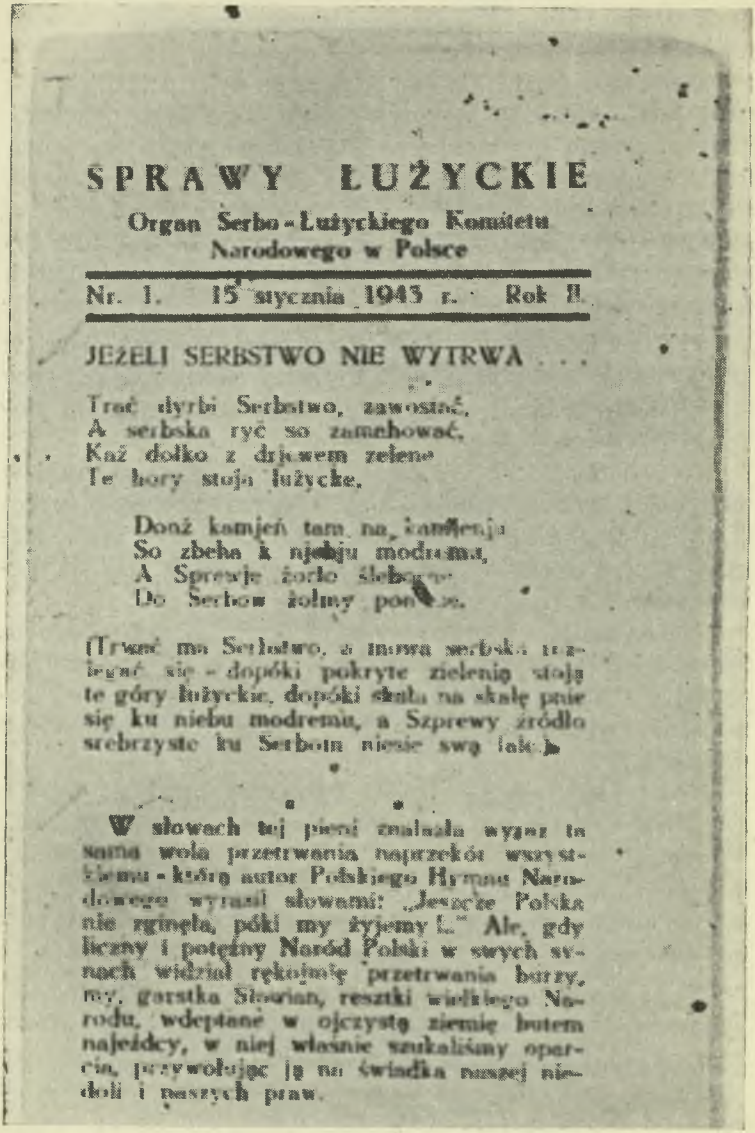

SPRAWY ŁUŻYCKIE

Organ Serbo-Łużyckiego Komitetu Narodowego w Polsce

Nr. 1. 15 stycznia 1943 r. Rok II.

JEŻELI SERBSTWO NIE WYTRWA . . .

Trać dyrbi Serbstwo, zawostać,
A serbska ryć so zamahować,
Kaž dołko z drjewem zelene
Te hory stoja łužycke.

Donž kamjeń tam na kamjenju
So zbeha k njebju modremu,
A Sprewje žorło šlebowne
Do Serbow žołmy ponese.

(Trwać ma Serbstwo, a mowa serbska rozlegać się - dopóki pokryte zielenią stoją te góry łużyckie, dopóki skała na skałę pnie się ku niebu modremu, a Szprewy źródło srebrzyste ku Serbom niesie swą falę.)

W słowach tej pieni znalazła wyraz ta sama wola przetrwania naprzekór wszystkiemu - którą autor Polskiego Hymnu Narodowego wyraził słowami: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!..." Ale, gdy liczny i potężny Naród Polski w swych synach widział rękojmię przetrwania burzy, my, garstka Słowian, resztki wielkiego Narodu, wdeptane w ojczystą ziemię butem najeźdcy, w niej właśnie szukaliśmy oparcia, przywołując ją na świadka naszej niedoli i naszych praw.

Ryc. 3. Odbitka fotograficzna organu Serbo-Łużyckiego Komitetu Narodowego w Polsce (pismo tajne, wychodzące w Warszawie).

jednego z najstarszych męczenników — głos Serbo-Łużyczan.

Nauczeni bolesnym doświadczeniem, przerwali niepokojące milczenie, zanim ukończą się działania wojenne.

Donosi nam o tym fakcie pismo "Wojsko i Niepodległość" z dnia 14 marca 1943 roku, organ Armii Krajowej, walczącej w Polsce, w artykule pt. **"O nich nie zapomnijmy"**:

> "...Niepokojące milczenie czynników oficjalnych i kół politycznych przerwali sami zamieszkali u nas Serbowie. Utworzyli oni mianowicie Serbsko-Łużycki Komitet Narodowy, wydając własny biuletyn pod nazwą "Sprawy Łużyckie" (patrz rycinę Nr. 3). Jednocześnie opublikowany został memoriał do Narodu i Rządu Polskiego, w którym Komitet nawołuje do zajęcia się losem narodu serbskiego, składając swe losy w ręce polskich czynników rządowych.
>
> W chwili, gdy niemiecka potęga — czytamy w powyższym memoriale, — załamuje się na wszystkich frontach, a tysiące naszych braci — Łużyczan ginie za obcą sprawę w szeregach znienawidzonej armii niemieckiej, zwracamy się do Was, Polacy, jako do przyszłych zwycięzców, z tym oto apelem:
>
> — Na Was dziś patrzy cały świat. Nigdy jeszcze w ciągu tysiąclecia Waszych chlubnych dziejów nie oceniano Was tak wysoko, jak dziś.
>
> Polska wyjdzie z tej wojny jako największy moralny autorytet w rodzinie narodów i największa potęga militarna na lądzie w Europie Zachodniej. Tego wymaga sprawiedliwość dziejowa.
>
> A któż pamiętać będzie o nas, jeżeli Wy, jedyni Bracia, nie odwalicie wieka naszego grobowca! Któż wie o naszych Serbsko-Łużyckich narodach, które przez tysiąc lat znosiły to samo jarzmo, które Wy odczuwacie teraz. I przez tysiąc lat nie wyrzekły się swojej pięknej słowiańskiej mowy i miłości Ojczyzny...

W przeddzień Waszego zwycięstwa prosimy gorąco Rząd i Społeczeństwo polskie, by uznały:

1. Oba narody Serbsko-Łużyckie za narody sprzymierzone z Polską i jej sojusznikami.
2. Serbsko-Łużycki Komitet Narodowy w Polsce za uprawnione przedstawicielstwo obu krajów łużyckich.
3. Wyjednały u Aliantów zwolnienie jeńców narodowości Serbsko-Łużyckiej i skupienie ich w jedną grupę pod dowództwem polskim. Grupa ta byłaby po wkroczeniu wojsk polskich do Ojczyzny oddana do dyspozycji Serbo-Łużyckiego Komitetu Narodowego. Jednocześnie prosimy Pana Ministra Seydę, członka Rządu Polskiego w Londynie, by zaopiekował się naszymi interesami na terenie międzynarodowym i udzielamy mu ku temu najszerszych pełnomocnictw".

Wierzymy, że tym razem gorący apel Serbsko-Łużyckiego Komitetu Narodowego, skierowany jednocześnie do Rządu Polskiego i do W. Churchilla, Premiera Wielkiej Brytanii, ziści tysiącletnie oczekiwania wolności bratniego narodu.

Bowiem naród jest jak szlachetne drzewo, jak krzew winorośli. Nie może być skazany na śmierć, lecz przeznaczony do życia, kiedy ze starego — już zdawałoby się ściętego pnia — nowe puszcza pędy.

LITERATURA

1. **Bagiński Henryk,** "Polska i Bałtyk — Zagadnienie dostępu Polski do morza". Z przedmową **Alana Grahama,** Posła do Parlamentu Brytyjskiego. Wydanie Drugie. Oliver and Boyd, Ltd. Edinburgh-London, 1942.
2. **Bidlo Jaroslav,** "Lužiczti Srbové" w periodyku: "Slovanstwo, obraz jeho minulosti a przitomnosti", Praha, 1912, str. 354.
3. **Błoński Antoni,** "Wracamy nad Odrę". Londyn, 1942.
4. **Boehmer J.,** "Kerlischowe Knihi". Budeszini, 1741.
5. **"Bolszaja Encikłopedja".** Petersburg, 1909.
6. **Ciszinski Jakub Bart,** przekład wiersza czeskiego: "Nasza Recz". Budyszin, 1903.

7. **Czajkowski Feliks,** "Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego na Łużycach". "Przegląd Powszechny". Kraków, luty, 1903.
8. **Czerny' Adolf,** "Slovanstvo za svetové války". V Plzni, 1919.
9. **Demby Stefan,** "Łany Ojczyste". Warszawa, 1919, str. 95.
10. **"Der Grosse Herder".** Freiburg, 1932.
11. **"Die Gemeinden** und Gutsbezirke d. Preuss. Staates u. ihre Bevoelkerung. Nach den Urmaterialen der allgemeinen Volkszaelung vom 1 December 1871". Provinz Brandenburg, Berlin, 1873. Provinz Schlesien, Berlin, 1874.
12. **Duczman-Wolszinski Handrij,** "Pisomstwo katholskich Serbow" (Katalog serbo-łużyckiego piśmiennictwa w latach 1504-1869). Budyszin, 1869.
13. **"Encyklopedia Kościelna Podręczna".** Tom 25-26, str. 132.
14. **Grabowski Tadeusz Stanisław,** "Romantyzm polski wśród Słowian, wpływy i pokrewieństwa". Lwów, 1910.
15. **"Ilustrowana Encyklopedia** Trzaski, Everta i Michalskiego", Tom III. Warszawa, 1927.
16. **Jacobi Wiktor,** "Die Slaven und Deutschtum". 1856.
17. **Jencz J. A.,** "Stawizny serbskeje ryczje a narodnosće". Czasopis Maćice Serbskeje 1849-1854.
18. **Kaczmarek Jan, dr.,** "The Lausitz Serbs". "Free Europe", London, July 2, 1943.
19. **Kapras Jan, dr.,** "Łužice jako menszina". Praha, 1927.
20. **Kisielewski Józef,** "Ziemia gromadzi prochy", nakł. "Książnicy Polskiej". Oliver and Boyd, Ltd., London and Edinburgh, 1941.
21. **Knautben Ch.,** "Derer oberlausitzen Sorbenwenden umstandliche Kirchengeschichte". Goerlitz, 1767.
22. **Koneczny Feliks,** "Polska w kulturze powszechnej, wpływy polskie w zachodniej Słowiańszczyźnie". Kraków, 1918, str. 112.
23. **Koneczny Feliks,** "Różnolitość cywilizacyjna Słowiańszczyzny". "Przegląd Powszechny". Kraków, grudzień, 1925.
24. **Kostrzewski Józef,** "Słowianie i Germanie w pradziejach Polski". "Przegląd Powszechny". Kraków, styczeń, 1936.
25. **Łahoda Mściwój** (Dr. Bolesław Jakimiak), "Zachodnia granica Polski". Wydanie II. Warszawa, 1918.
26. **"Łużiczan"** (Roczniki dawniejszego "Czasopis Maćice S."). Budyszin, 1864-1867.
27. **Masarykouv** "Slovnik Nauczny" (Lidova encyklopedie vszeobecnych vedomosti).
28. **Mickiewicz Adam,** "Wykłady paryskie o literaturze słowiańskiej, 1843". Wyd. T. Piniego, Lwów, tom VII, str. 42-44.
29. **Muka Karol Arnoszt,** "Prastawizny (prehistoria) Wendow abo Słowjanow". "Łużiczan", 1875
30. **Muka Karol Arnoszt,** "Apologia Serbowstwa". "Łużiczan", 1884.
31. **Muka Karol Arnoszt,** "Historische und vergleichende Laut und Formenlehre der niedersorbischen Sprache", Leipzig, 1891.

32. **Muka Karol Arnoszt,** "Die Grenzen des sorbischen Sprachgebiets in alter Zeit". Archiv fuer slavische Philologie. Berlin, 1904, str. 543-559.
33. **Muka Karol Arnoszt,** "Milsko abo kraj Milczanow, swjata zemja naszich prawótcow". Czas. Macice Serbskeje, 1929.
34. **"Nowiny Polskie",** Milwaukee, Wisconsin, 8 listopada, 1943.
35. **Oerlich Joannes,** "Specimen reliquiarum linguæ slavonicæ in omnibus quisbusdam regionum et locorumquæ nunc a Germanis et hos inter imprimis March. Brandenburg. et Pomeranis possidentur". Berolini, 1794.
36. **Otto G. F.,** "Lexicon der seit dem fuenfzehenden Jahrhunderte vestorbenen und jetzlebenden oberlausitzischen Schrifsteller un Kuenstler". Cztery tomy. Goerlitz, 1800-1821.
37. **Parczewski Alfons,** "Z dolnych Łużyc, kilka rysów i wspomnień", 1883.
38. **Parczewski Alfons,** "Łużyce". Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, tom V. Warszawa, 1884.
39. **Pasternek Fr. i Pata Josef,** "Arnoszt Muka" (biografia). Praha, 1933.
40. **Potocki Jan,** "Voyage dans quelques parties de la Bass-Saxe pour la recherche des Antiquités Slaves ou Vendes. Fait en 1794. Ouvrage orné d'un grand nombre de planches". Hamburg, 1795.
41. **Rychtar Dawid,** "Duchomne Kyrliszowe Knihi Bohu k cześci a Serbam k wużitku, z kirlisz polskich a saksonskich". Budeszini, 1741.
42. **"Scandinavian and Slavonic Literature".** Morning Edition, vol. 10. Columbia University Course in Literature, based on the world's best literature. Columbia University Press, 1928.
43. **"Słownik geograficzny** Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich". Tom V. Warszawa, 1884.
44. **Smoler Jan Arnoszt,** "Pjesniczki hornych a delnych łużiskich Serbow". Część I. Grymi, 1841. Część II "Próznicki Serbskiego ludu we górejcnych a dołejcnych Łużycach, hudane wot Lepólda Haupta a J. E. Smolerja". Grymie, 1843.
45. **Sujkowski Antoni,** "Geografia ziem dawnej Polski". Warszawa, 1921.
46. **Sulimirski Tadeusz,** Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, "Najstarsze dzieje narodu polskiego". Wydawnictwo "Wiedza o Polsce". Londyn, 1941
47. **Tetzner F.,** "Die Slaven in Deutschland", 1902.
48. **Volz Wilhelm,** "Die Ostdeutschen Wirtschaft". Lipsk, 1930.
49. **"Zeitschrift** des kat. sæchsischen statist. Bureau's". XXVII Jahrg., Heft I und II. Dresden, 1881.
50. **"Zeitschrift** fuer slavische Literatur". Kunst und Wissenschaft, II. S. 305-330. Leipzig, 1854.
51. **Zmeszkal Vladimir,** "Łużyce w obrazach". Poznań, 1938.

3398

CENA 3/-